Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

W poniedziałek, d. 23-go lutego o godz. 10½ zrana w kościele św. Aleksandra odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę

Ś. P.

Aleksandra Horwatta

ostatniego marszałka z wyborów w gub. kijowskiej, zmarłego w 1879 roku, oraz poświęcenie tablicy w tymże kościele, wmurowanej dla uczczenia jego pamięci. 2-10977-1

Dziennik Kijowski

rozpoczął już CZWARTY ROK swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO“, z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim“.**

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne.**

„Dziennik Kijowski“ zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski“ uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzislawa Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

	W oprawie:		Bez oprawy:	
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów miejscowych ogłoszenie **Kijowskiego Tow. Miłośników Sztuki.**

KALENDARZ.

21 (6) Feliksa.

Biuro Tow. Oświaty (Kreszczatik [illegible] «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie [illegible].

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Sroda.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. [illegible] Kreszczatik Nr [illegible] Kancelarya [illegible]

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Wobec upadku majątków ziemskich.

—(o)—

Z jakichkolwiek przyczyn to pochodzi, faktem jest, że majątki ziemskie wyniszczają się i często zmieniają właścicieli. Zdawałoby się, że napór okoliczności nieprzyjaznych, skierowujących niejako majątki do upadku, wywołać był powinien odpowiednią reakcyę,—dać impuls do badania, do zjednoczenia sił, — wskazać metodę postępowania i wprowadzić umysły na drogę prostą, do osiągnięcia pomyślności wiodącą. Wszystko takby być powinno, ale niestety, tak nie było i nie jest. W naszych oczach majątki niszczeją, a fizyonomia towarzyska pewnych okolic zmienia się do niepoznania.

Jeśli majątki przechodzą w ręce pobratymców, to poza mniejszem lub większem ich zniszczeniem, krzywda społeczeństwu się nie dzieje: na miejsce osobników słabych wchodzą silniejsze; gdy się jednak żyje w warunkach praw wyjątkowych, krzywda dla społeczeństwa jest ciężka, a ujemne jej skutki będą się dawały czuć i w dalekiej przyszłości.

Pozornie główną przyczyną pozbywania się majątków jest zniechęcenie, spowodowane różnemi trudnościami i przykrościami, w życiu spotykanemi, walka, z któremi jest jakoby ponad siły ludzkie. Umysły zniechęceniem takim opanowane sądzą zapewne, że nic im nie pozostaje, jak tylko przejść przez życie jak najprzyjemniej i najswobodniej. Nic dziwnego, że schodzą z tego padołu bez śladu i żalu, że majątki ich topnieją, że w końcu potomkowie ich stają się bezdomnymi rycerzami fortuny, pokładającymi nadzieję w szczęśliwym trafie, a więc w bogatym ożenku, wielkiej wygranej, w spadkach po bogatych krewnych i t. p., w rzadkich tylko wypadkach imają się pracy, nieosłodzonej chyba zeznaniem, że ich przodkowie, choć może bezwiednie, stali się jednak jakby zdrajcami sprawy publicznej.

Fataliści w tych zjawiskach dopatrują się działania jakiejś tajemniczej zemsty dziejowej,—bo wiadomo, że fortuny nie zawsze z pracy powstały—źródło niejednej było mętne. Jakkolwiekbądź musimy przyznać, że realnym powodem tych zjawisk jest brak zeznania, iż posiadanie majętności nakłada pewne obowiązki, niewypełnianie których powoduje staczanie się tych majętności do upadku. Przy braku poczucia obowiązków nie może być mowy o umiejętności ich spełniania, a jest to, bez zaprzeczenia, umiejętność. Nieumiejętność spełniania obowiązków, jakie wkłada na posiadacza samo posiadanie majętności, — krócej mówiąc — *nieumiejętność władania majętnością,* powoduje jej utratę, połączoną, prawie zawsze, z jej wyniszczeniem. To jest przyczyna kardynalna i jedyna; z niej wypływają drugorzędne, jakie nieraz błędnie przyjmują się za główne.

Nie ulega wątpliwości, że pomyślność jednostek, stanowi o pomyślności ogólnej, że tak w bilansie moralnym, jak i materyalnym danego społeczeństwa idzie o to, aby tytułów ujemnych było jak najmniej, aby pojedyncze pozycye nie różniły się pomiędzy sobą zbyt jaskrawo, to jest, aby wobec ludzi pełnych zacności i cnoty, nie istnieli zbrodniarze, wobec wysoce uczonych — idyoci, wobec bogaczów nadmiernych—nędzarze; słowem, żeby skala poziomów nie była zbyt rozległą, przy jednoczesnym stałym tych poziomów wznoszeniu się. Stąd pochodzi, że ze względu, iż teren materyalny jest ograniczony, istnienie wielkich majętności uważa się za stan anormalny, a twierdzenie to podtrzymuje się dowodzeniem, iż wielkie obszary zawsze mniej się rentują, aniżeli obszary małe. Pomijając kwestyę anormalności, na którą, choćby i rzeczywiście była szkodliwą, na razie wpływu wywrzeć nie możemy, musimy przyznać, że dowodzenie o mniejszej rentowności krytyki nie wytrzymuje: wielki obszar może być faktycznie rentowniejszy od małego—mały, rentowniejszy od wielkiego, bo wielki może być eksploatowany przez ludzi fachowych, mały przez dyletanta i odwrotnie; kwestya zależy nie od rozległości obszaru, a wyłącznie od umiejętności władania.

Pomnąc na zasadę, że pomyślność materyalna stanowi fundament rozwoju kultury, ustalającej trwanie społeczeństw, musimy dokładać wszelkich starań, aby tę pomyślność osiągnąć i utrzymać. W staraniach tych musimy posługiwać się tylko środkami godziwymi, bo niegodziwe zawsze dają końcowe rezultaty ujemne, rodząc etykę ujemną.

Jednym z najgodziwszych środków zdobywania pomyślności materyalnej jest umiejętne wyzyskiwanie sił przyrody przez właściwe skierowywanie ich do danego celu.

Sposoby stosowania sił przyrody traktuje się w naukach specyalnych, z uwagi jednak, że specyalizacya prawie zawsze, rozwijając horyzonty myśli w pewnych kierunkach, tamuje lub zacieśnia rozwój umysłowy w innych, musimy każdą specyalność z zasady traktować jako siłę wykonawczą, przyznając kierownictwo umysłom o poglądach szerszych, umysłom wszechstronnym. Powtarzam, że przy takiem kierownictwie kwestya rozległości obszaru jest obojętną; rentowność majątku wielkiego może z dobrym skutkiem emulować z rentownością małych.

Ujęcie i skierowanie sił przyrody ku celom rolnictwa i przemysłu rolnego jest przedewszystkiem zadaniem właścicieli ziemi i to stanowi pierwszy ich obowiązek nietylko względem samych siebie i swych rodzin, ale i względem społeczeństwa. Jest to jeden z obowiązków najznośniejszych, bo utożsamiony z interesem własnym.

Jeśli pewna liczba właścicieli majątków, otrzymawszy wykształcenie specyalne, czy przygotowana praktycznie, obowiązek ten spełnia, nie waham się twierdzić, że spełnia go bezwiednie, bo nie czyni zadość innym obowiązkom. Ogół przejmuje się wprawdzie interesem własnym, ale znów nie waham się twierdzić, że w sprawach ważniejszych interesu tego nie rozumie, więc i rezultatów dodatnich nie osiąga.

Nie wdając się w szczegółową ocenę stanu gospodarstw, jawnie świadczącego o nierozumieniu własnego interesu, weźmy jako przykład oddawanie majątków w dzierżawy. Właściciele starają się wyzyskać sytuacyę wyłącznie na swoją korzyść bezpośrednią (nie majątku): wygląda to tak, jakby majątek był dla nich jak cytryna, którą tylko wyciskać należy, rzeczywiście cytryna ta początkowo dużo daje soku, z czasem coraz mniej, wreszcie zasycha. Dzierżawcy zaś najczęściej, zmuszeni niejako do zaczepienia się o coś, rozchwytują dzierżawy, jak losy loteryjne; ale że w tej specyficznej loteryi mały procent wygranych, chcąc się ratować, wyciskają majątki na swój sposób. Stosunek wzajemny, nie oparty przedewszystkiem na dobrej woli, na harmonii interesów, dobrych rezultatów dać nie może i nie daje; siły przyrody eksploatują się rabunkowo, majątki upadają.

Nie trzeba chyba dowodzić, że jak w każdym, dobrze idącym zakładzie mechanicznym, tak i w gospodarstwie, musi być pewien normalny właściwy stan i stosunek wzajemny czynników działających, zapewniający prawidłowość funkcyonowania. Różne rodzaje gleby i jej położenie, względy klimatyczne—przemysłowo-handlowe i t. p. wpływają na wybór systemu gospodarowania, a od niego zależy ilość sił roboczych, stosowny komplet narzędzi, dobór pracowników i sposób administrowania. Wszelkie zaburzenia w stanie i stosunku tych czynników odbijają się niekorzystnie na ich funkcyach, tak—jak wytarcie trybów, skrzywienie wałów i t. p. (nie mówiąc o braku jakiej części składowej), odbija się szkodliwie na działaniu maszyny. Uszkodzenia w maszynach, gdzie ma się do czynienia z dobrze wystudyowanemi konstrukcyami i siłami mechanicznemi, jest widoczne i względnie łatwe do poprawienia; natomiast odnośnie do gospodarstwa, w którem prócz sił mechanicznych są i organiczne, a głównie siły intelektualne, gdzie urządzenie (organizacya) nie ma jeszcze typów ustalonych, zaburzenia zwykle są dla oka niedostępne, więc i poprawa ich jest dość trudna.

Zjawiska upadku majątków dowodzą, że zaburzenia tego rodzaju są objawem prawie powszechnym, a brak typów ustalonych dowodzi braku ścisłej metody. Sposoby administrowania majątkami należycie nie studyowane—wskutek skomplikowania, do jasnego zrozumienia nie dość przystępne—a przeto chwiejne. Jeśli zdarzało się, że ludzie szerszych poglądów i dobrej woli długoletnim trudem wprowadzili w jakim majątku ład i porządek, zabezpieczające jego trwałość i rentowność—to jest—wytworzyli właściwy typ urządzenia, to prawie zawsze znalazł się jakiś zły ferment, który spokojną pracę zamącił, wprowadził zaburzenia — anarchię, ze wszelkiemi jej następstwami. Bo w dziedzinie tej panują niczem—nawet interesem własnym, niehamowane ludzkie narowy: rutyna—albo rwący bieg na oślep, słabość—lub porywczość charakterów, skąpstwo—lub nieoględność, zarozumiałość, stronność, podejrzliwość, czasem zła wiara etc.; słowem, dużo czynników ujemnych, dodatnich nie wiele, albo prawie nic, metody żadnej.

Nie dziw, że w tych warunkach gospodarstwo nie prowadzi się, ale idzie samo; oscylując, stacza się w dół ku upadkowi i tem szybciej, im intensywniej działają czynniki ujemne.

Powstrzymać ten upadek, podeprzeć niejako majątki w tym spadku, następnie podnieść, jest rzecz możliwa; ale koniecznem jest, aby właściciele, jeśli nie czują się na siłach, przyznali się do tego choćby samym sobie; żeby odrzuciwszy precz tezę, iż ze swoją własnością można robić to, co się podoba, przejęli się poczuciem obowiązku robić to, co powinni; żeby zamiast zasięgania rad kompetentnych, nie chwytali się haseł importowanych w rodzaju: „decentralizacya“, „specyalność“, „twarde rządy“ i t. p. Jeśli potrzebują zastępców (a przeważnie tak jest), powinni dobierać ludzi w fachu i szkole życia doświadczonych, z szerszym na sprawy ludzkie poglądem. Ludzie fachowi znają owe hasła, wiedzą, gdzie właściwą jest decentralizacya, gdzie winna być użytą i jaka specyalność i, że tak zwane „twarde rządy“, tylko demoralizują pracowników, a więc są czynnikiem ujemnym. Nawiasem mówiąc, rząd (prócz kompetencyi) powinien być tylko sprawiedliwym.

Właściciele więc majątków, znowu w interesie własnym, nie mogąc, czy to z braku przygotowania, czy z braku sił, prowadzić gospodarstwa osobiście, muszą dobierać sobie ludzi odpowiednich, dobranych, wogóle stosownie wynagradzać, godność osobistą ich szanować i starość ich zabezpieczać; — w szczegółach zaś tak urządzić administracyę i kontrolę, w takie niezbędne formy ująć czynności służbowe pracowników, aby uniemożliwić im zejście na drogi niewłaściwe; prawdziwej zasługi nie ignorować, ale owszem takową wyróżniać; nie manifestować w żadnym razie jakiejś instynktowej sympatyi, czy antypatyi—nie fantazyować, ale być bezstronnymi; nie traktować pracowników sucho, jak wrogich najmitów, ale życzliwie, jako pomagających im w wypełnianiu obowiązków. Taki tylko stosunek może być uważany za normalny; w ten sposób powinni być traktowani nietylko pracownicy stali, ale wogóle wszyscy, do najpośledniejszego robotnika.

Sprawa grobowca w Ossyaku.

—:∞:—

Nie zapisali najdawniejsi nasi dziejopisarze, gdzie i jak zakończył panowanie i żywot król Bolesław II, zwany Szczodrym lub Śmiałym. Okryty blaskiem korony królewskiej, zwycięzca w wojnach, dobroczyńca Kościoła, traci nagle tron najprawdopodobniej skutkiem buntu młodszego brata i pretendenta Władysława Hermana, — „pomazaniec każe zabić pomazańca“ biskupa krakowskiego, a wkrótce potem brat jego Władysław Herman zasiada na tronie. Najbliższy jego czasów historyk w trzydzieści lat potem pisze Gallus, że Bolesław dumą swoją przyśpieszył zgon swój na Węgrzech. Późniejszy o lat sto Wincenty Kadłubek, biskup krakowski, w oburzeniu zapewnia, że Bolesław na Węgrzech, popadłszy w zwątpienie, sam sobie życie odjął nie odpokutowawszy swej winy. Pierwszy Lelewel zabrał się umiejętnie do rozbioru podania co do wskazywanego przez 500 letnią tradycyę grobu Bolesława w Ossyaku [1]). Jako najdawniejszy ślad podania odszukał komentarz Dąbrówki z XV w. S. Zakrzewski [2]) odnalazł starszy w roczniku Świętokrzyskim XIV w. Lelewel, widząc, że nagrobek jest późniejszy, nie wierzył w autentyczność grobu Bolesława w Ossyaku dodając: „Łokietek, wizerunek niedoli a pocieszających nadziei, z tronu wyzuty siedm lat (od 1298 do 1306) pokutował, jak mówiono i powtarzano, za błędy swe, z kijem w ręku jak pielgrzym na jubileusz do Rzymu szedł. Jubileusz rozognił pobożność bogobojnych umysłów, w żywotach świętych, w kronikach, w legendach wyszukiwano królów pielgrzymujących, lat siedm w habicie zakonnym, lat siedm pokutujących i grobowe pomniki im stawiano“.

Na tem samem stanowisku, co Lelewel, stanął znakomity badacz przeszłości prof. T. Wojciechowski [3]). Tenże uczony przyjmuje jako datę śmierci Bolesława 3 kwietnia 1081 r. (prawdopodobnie na Węgrzech zaszłą) a to na podstawie zapiski kalendarza kapituły krakowskiej, zapisanej przypuszczalnie w parę lat potem, w czasie chwilowego powrotu w latach 1086—1089 Mieszka, syna Bolesławowego, do Krakowa.

Zakrzewski zajął się także stosunkami politycznymi Karyntyi i Polski w epoce ostatnich lat Bolesława Śmiałego; przypuszczać można z wielkiem prawdopodobieństwem, że pozbawiony tronu Bolesław nie znalazł się w gronie przyjaciół politycznych następcy swego na tronie polskim, Bolesława Hermana. Ten zbliżył się do Czechów, czego dowodem pojęcie za żonę w r. 1083 Judyty czeskiej i prawdopodobne posiłkowanie obok Bawarów w r. 1082 Wratysława w bitwie pod Mailbergiem przeciw Leopoldowi Austryackiemu; Leopolda popierali znowu biskupi passawski i książę Karyncki Otokar. Wśród tych walk Bolesław musiał stać po stronie przeciwników Wratysława i Hermana i mógł się znaleźć w Austryi lub Karyntyi, zabiegając za zjednaniem sobie pomocy, wśród tego mogła go śmierć na obczyźnie zaskoczyć koło r. 1081. Legenda więc o pogrzebaniu go w karynckim Ossyaku ma pewne prawdopodobieństwo za sobą, a przynajmniej nie można udowodnić, aby była nieprawdziwą. Wszelkie prawdopodobieństwo przemawia za tem, że legenda przyszła z Ossyaku do Polski, a nie naodwrót, co za jej prawdziwością przemawia.

Płyty grobowe, sarkofagi nad grobami osób nie zaliczanych do świętych były rzadkością w XI i XII wieku. Chowano książąt i biskupów pod posadzką kościelną, dając do grobu najznakomitszych najwyżej tabliczkę z ołowiu z napisem. W krakowskiej katedrze spoczęli Bolesław Kędzierzawy, Kazimierz Sprawiedliwy, Leszek Biały, zapewne ich żony i dzieci nieletnie—a ślad ich grobu, ani wiadomość o nim, nie zostały, zapewne w tradycyi znano ich miejsca spoczynku przez lat 100 lub 200—ale po przebudowaniu katedry niezapisana tradycya zginęła. Pierwszy Władysław Łokietek zaznacza się do chowanym dotąd sarkofagiem. Bolesław Śmiały nie mógł więc mieć grobowca zewnętrznego, tradycya mogła wskazywać miejsce, gdzie spoczywa. Dodać też należy, że często nagrobki, monumenty grobowe kościelne stawiano nie koniecznie nad grobem, bo, gdy nieboszczyków składano w podziemiach kościoła lub w kaplicy, nagrobek kładziono na ścianie kościoła lub kaplicy, np. grobowce Zygmunta I i Zygmunta Augusta, Jana III, Wiśniowieckiego w katedrze krakowskiej są puste, a ciała tych królów spoczywają w podziemiach, gdy zaś nieboszczyków chowano na cmentarzu, t. j. koło kościoła, kładziono nagrobki na ścianie zewnętrznej kościoła. Nagrobek w Ossyaku nie koniecznie więc musiał być nad rzeczywistym grobem Bolesława.

W XVI w. tradycya o śmierci Bolesława w Ossyaku ugruntowała się już w Polsce na dobre, wspominają ją historycy jedni za drugimi, przejezdni odwiedzają grobowiec i opisują go, przytaczają napis dotąd istniejący i biorą go za współczesny Bolesławowi.

W końcu XVIII w. skasował rząd austryacki opactwo Benedyktyńskie w Ossyaku, przeznaczył kościół na parafialny dla małych sąsiednich osad. Kilkanaście lat próżno stojące i nierepärowane budynki klasztorne niszczały—wreszcie ulokowano tam stacyę koni rządowych z 40 ludźmi załogi, zburzono w tym celu najstarszą część kościoła, a resztę przerobiono na koszarowy sposób. Tylko szerokie marmurowe schody, drzwi z pięknemi intarsyami, obramienia kamienne są śladami dawnej ozdobności.

Kościół i ta reszta poklasztornych budynków mieszczą się na północnym stoku gór otaczających jezioro Ossyackie. Jest to dotąd prześliczna pustelnia. Jezioro kilkanaście kilometrów długie, jeden do dwóch szerokie, otoczone górami pokrytemi zielenią. Nieliczne i nieludne osady kryją się wśród drzew, a gdy przebiegnie nad brzegiem hałaśliwy pociąg kolei, powraca cisza, nie przerywana żadnym warsztatem, fabryką, ni hałasem ludzkim. Tu i owdzie pluśnie wiosło łódki, ale to tylko przy pogodzie, bo bywają tu podobno potężne burze. Klasztor leży po stronie przeciwnej od stacyi kolejowej i osady zwanej nowym Ossyakiem; stary Ossyak ledwo podobno 300 głów liczy, ukryty o parę kilometrów w lesie za klasztorem. Dziś tu tak samotnie cicho, poważnie—jakżeż być musiało przed 800 laty, gdy prócz klasztoru i kilkudziesięciu jego osadników nie było tu żadnej osady. Tu zbieg czy pokutnik był rzeczywiście poza światem.

Kamienny poszczerbiony mur z basztą na złamaniu otacza od strony jeziora budynki, między nim a kościołem cmentarz parafialny. Przez małą furtkę wchodzi się od strony północnej; przed nami biało otynkowany długi a stosunkowo nizki kościół gontem kryty, z wysoką nowo odrestaurowaną wieżą ze środka kościoła sterczącą. O na prostokątne, nowe. Zwróciwszy się na lewo ku tyłom kościoła, gdzie prócz tynku nic nie „restaurowano“—spotykamy pierwotną metrykę kościoła: trzy półokrągłe absydy romańskiej bazyliki pierwotnej—kamiennej, jak widać u dołu murów w miejscach, gdzie tynk opadł. Od zachodu ściana tynkowana z resztkami nagrobków z XVI w., bezstylowa, z wielkiem oknem eliptycznem u góry, prawdopodobnie nowoczesnem, z witrażem sporządzonym z subwencyi sejmu galicyjskiego.

Od strony wejścia na cmentarz, t. j. od północnej, w kącie między ścianą kościoła a przebudowaną kaplicą widać zagrodzenie ze sztachet żelaznych z biegnącym wzdłuż nich u góry napisem: *Sarmatis peregrinantibus salus* (z r. 1839), nad zagrodzeniem załamany daszek blaszany na dwóch żelaznych krokszytynach, pod nim we framudze obraz (kopia zrobiona w r. 1839 z obrazu XVII wieku, odnowiona r. 1884 kosztem miasta Krakowa) przedstawiający sceny z życia Bolesława; pod tem w ścianie płyta marmurowa z osiodłanym koniem z napisem cytowanym już w XV wieku: *Rex Boleslaus Poloniae Occisor Sancti Stanislai Episcopi Cracoviensis.*

Wnętrze trójnawowe, beczkowo zasklepione, ubrane w stylu baroko. Na bocznych nawach u góry w 6 medalionach historya Bolesława; sprzęty barokowe, absydy zasłonięte barokowymi ołtarzami, w kaplicach sklepienia ostrołukowe. W ścianie północnej u spodu w jednej trzeciej części zasłonięta drewnianym ołtarzem, *półokrągła nyża* w grubości muru, w niej na posadzce głaz z napisem „Boleslaus Rex Poloniae“. Miejsce to odpowiada miejscu zasłoniętemu zewnątrz płytą wyżej wzmiankowaną wyobrażającą osiodłanego konia — pod tym głazem położono w r. 1839 kości znalezione przy rozkopaniu grobu — to jest właściwy *grób* Bolesława, podczas gdy *nagrobek* jest na zewnętrznej ścianie, przykryty nędznym daszkiem blaszanym, narażony na niepogody, na tle ordynarnie otynkowanych ścian, robiących wrażenie zaniedbania.

W Krakowie zawiązał się obecnie komitet obywatelski, dążący do odnowienia i zabezpieczenia tej legendowej pamiątki polskiej, a ewentualnie i do ozdobienia jej, o ile na to zbiorą się fundusze. W tym celu więc ogłasza odezwę podpisaną przez obywateli z wszystkich ziem przez polaków zamieszkałych z prośbą do ziomków o składki, które przyjmuje skarbnik komitetu d-r Feliks Kopera (Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie) i redakcye dzienników polskich. Mając niepłonną nadzieję, że ziomkowie nasi pospieszą choćby z drobnymi datkami na cel powyższy, przytaczam odezwę komitetu, która brzmi:

„Odwieczna, bo już przed 500 laty pisemnemi źródłami stwierdzona, tradycya wskazuje w karynckim pobenedyktyńskim kościele w Ossyaku miejsce wiecznego spoczynku króla polskiego Bolesława Smiałego, który tu na obczyźnie jako pokutnik zakończyć miał w końcu XII wieku tułaczy żywot.

„Od wieku XVI odwiedzali tę pamiątkę przejeżdżający polacy, a ich i miejscowych księży starania, chętne lecz nie oparte na fachowej wiedzy, przyczyniły się częściowo do zatarcia dawnej fizyognomii tego zabytku. Od dłuższego czasu nierestaurowany daszek nad grobowcem popadł w ostatnich czasach w zniszczenie, a grób w całości sprawia smutne wrażenie zaniedbania. W epoce, w której po wykreśleniu Polski z karty politycznej, zabytki jej i dzieła ducha polskiego przypominają jeszcze obcym istnienie Polski i żywotność narodu, niemającego samoistnego bytu politycznego — jest do pewnego stopnia obowiązkiem naszej godności nie dozwolić, by grób jednego z naszych królów, reprezentanta dotąd przynajmniej nierozerwalnej duchowej łączności i żywotności polaków, nie przedstawiał obrazu upadku i zaniedbania.

W celu uratowania zabytku tego od zagłady i przekazania go do potomności w postaci odpowiadającej jego znaczeniu podpisani z inicyatywy Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa zawiązali komitet, którego dążeniem będzie przeprowadzić ochronę i odnowienie powyższej pamiątki przez fachowe, artystyczne i naukowe siły w porozumieniu z miejscowym konserwatorem zabytków historycznych.

Na pokrycie kosztów połączonych z tem przedsięwzięciem, nieprzechodzących naszych sił, złożyć się musi ofiarność publiczna i w zaufaniu do niej odwołujemy się do społeczeństwa polskiego z gorącą prośbą o nadsyłanie datków na powyższy cel pod adresem administracyi dzienników krakowskich lub na ręce d-ra Feliksa Kopery (Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie, Sukiennice).

Komitet obywatelski:

Dr. Klemens Bąkowski, adwokat w Krakowie. Eustachy Chronowski, właściciel realn. w Krakowie. Stanisław Ciuchciński, prezydent miasta Lwowa. Dr. Stanisław Domański, prof. Uniw. Jagiel. Józef Górecki, fabr. żel. w Krakowie. Zygmunt Hendel, architekt. Michał Konopiński, redaktor „Nowej Reformy“. Dr. Feliks Kopera, dyr. Muzeum Narodow. Konstanty Laszczka, art. rzeźbiarz. Dr. Juliusz Leo, prezydent miasta Krakowa. Jan Maćkowski, redaktor „Głosu Narodu“. Julian Makarewicz, art malarz. Franciszek Maryewski, burmistrz Podgórza. Sławomir Odrzywolski, architekt. Jan Peroś, architekt. Jan Raszka, rzeźbiarz Tadeusz Rutowski, wiceprezydent Lwowa. Dr. Maryan Sokołowski, prof. Un. Jag. Ludwik Solski, dyr. teatru krak. Ludwik Szczepański, redaktor „Nowin“. Dr. Tadeusz Tertil, burmistrz Tarnowa. Dr. Stanisław Tomkowicz, konserwator zabytków i Władysław Turski inżynier.

Odezwę tę poparli podpisami:

Władysław Abraham, prof. Un. lwowskiego. Jerzy hr. Czapski z Przyłuk. Antoni Czerwiński z Kijowa. Bolesław Erzepki i Kazimierz Puffke z Poznania. Filasiewicz Hilary z Cieszyna. Krechowiecki Adam. Andrzej ks. Lubomirski i Władysław Łoziński ze Lwowa. Adam Napieralski z Bytomia. Narkiewicz Jodko z Litwy. Mecenas Osuchowski z Warszawy. Dr. Józef Rostek z Raciborza. Adam hr. Sierakowski z Prus. Adolf Suligowski i Wiktor Wittyg z Warszawy. Józef hr. Tyszkiewicz z Wilna.

Dr. Klemens Bąkowski.

Kraków, 18 lutego 1909 r.

1) Lelewel: «Grobowy napis» etc. Poznań 1857.

2) Zakrzewski: «Ossyak i Wilten». Kraków 1903.

3) «Szkice historyczne z XI wieku». Kraków, 1904.

To jest druga sfera obowiązków właścicieli majątków; obowiązki te, w dobrze zrozumianym interesie własnym, powinny być przez nich wykonywane jak najściślej.

Cóż jednak w tym względzie dzieje się w praktyce? Czy mam pisać o owych złych fermentach, o czynach, imponujących karykaturalną bezwzględnością? Niech lepiej każdy zrobi w ciszy rachunek sumienia, a nie wątpię, że dojdzie do przeświadczenia, iż działa nie we własnym interesie, a wprost przeciw niemu, że zamiast podnosić poziom moralny pracowników, obniża go do niemożliwości, szerząc najstraszniejszą demoralizacyę, że grzeszy nietylko przeciw sobie i społeczeństwu, ale i przeciw Bogu; że nie powinienby nawet żalić się na objawy złej wiary ze strony pracowników, bo w gruncie rzeczy to jego dzieło. Poprawa tych stosunków i doprowadzenie ich do stanu normalnego, zabezpieczającego pomyślną trwałość majątku i jego rentowność, jest możliwa,—trzeba tylko dobrej woli, która w należytem spełnianiu obowiązków właściciela względem pracowników da nietylko pożytek realny, ale i stałe zadowolenie moralne.

Przejąwszy się poczuciem obowiązków: umiejętnego eksploatowania sił przyrody i doboru pracowników, oraz normalnego z nimi stosunku, właściciele majątków czy bezpośrednio, czy przez zastępców, bez trudu dojdą do przeświadczenia, że eksploatacya nie powinna być niszczącą, że siły produkcyjne majątku muszą być zawsze w normie odpowiedniej i w pełni właściwego napięcia, że więc przedewszystkiem trzeba je do takiego stanu doprowadzić. A że w dziełach ludzkich postęp jest możliwy i pożądany, właściciele majątków poczują się do obowiązku ulepszenia, postęp ten stanowiące, wprowadzać po należytem, rozumie się, wystudyowaniu, uwzględnieniu warunków miejscowych i wykalkulowaniu. Na pewne ulepszenia może naprowadzić sama praktyka w pracy celowej a umiejętnej, niezasklepiającej się w rutynie; ulepszenie wyrosłe na gruncie miejscowym może być dla tego gruntu najdonioślejszem.

I oto jest trzecia sfera obowiązków właścicieli majątków: śledzić za postępem i gospodarstwo swoje ulepszać, bacząc na to, aby koszty na ulepszenia nie wyprzedzały kosztów na doprowadzenie sił produkcyjnych majątku do koniecznej normy.

O obowiązkach względem państwa, w którym majętność jest położona, możnaby nawet nie wspominać, bo regulatorem w sferze tych obowiązków są prawa obowiązujące, od których, władający majętnością, bez narażenia się osobistego, czy majątkowego, uchylać się nie może; w każdym jednak wypadku specyalnym, w którym z prawami obowiązującemi nie byłby w sprzeczności, na bieg spraw publicznych w interesie własnym wpływać winien.

Choćbyśmy posiedli całą umiejętność władania majątkami i z całą świadomością wkroczyli na drogę, wiodącą ku pomyślności, jeśli nie potrafimy przygotować godnych po sobie następców, nasza praca, nasze zabiegi, tylko na niedługo—poza chwilę znikomego życia naszego, zdołają ruinę powstrzymać. Stan dzisiejszy w tym względzie jest zatrważający; jedyna nadzieja w tem, że, kto pozna istotę złego i świadomością tą przejmie się do głębi, ten i w dziedzinie wychowania przyszłych pokoleń nie będzie pozbawiony odpowiedniej oryentacyi.

Jeśli tych kilka słów w sprawie tak doniosłej zdoła wywołać wspomnianą na początku reakcyę,—pobudzą do dyskusyi—do badań, mogących doprowadzić do jakiegoś zjednoczenia sił, zorganizowanych czy w towarzystwo specyalne, czy—jak to już projektowano—w towarzystwo wzajemnego kredytu, mającego prócz finansowych i cele kulturalne, wtedy przyszłość zacznie się wyjaśniać; — dziś jest ona bardzo ciemną.

4 lutego 1909 r. **K.**

Nastrój w Wiedniu.

—:o:—

Agencya petersburska donosi z Wiednia: «W sferach parlamentarnych twierdzą, że sytuacya jest poważna. Bienerth wyraził się w tem sensie na naradzie z politykami czeskimi. Większość posłów słowiańskich, znajdujących się w Wiedniu, wyraża ubolewanie z powodu tonu tutej prasy niemieckiej w sprawie Serbii i dziwi się naleganiom gazety «Fremdenblatt» i Wekerlego, by serbowie dążyli do bezpośrednich rokowań z Wiedniem. Gazety zamieszczają sprzeczne wiadomości o odpowiedzi serbskiej. Wszystkie gazety wieczorne zamieściły w specyalnym dodatku wiadomość z Belgradu, otrzymaną z wiarogodnego źródła, jakoby Serbia zrzekła się roszczeń terytoryalnych i autonomii Bośnii i że gotowa jest rozbroić się, jeśli Austrya ze swej strony przerwie swe zbrojenia na granicy. Większość gazet doradza jednakże, by czekać na pewniejsze wiadomości. Tylko «Neue Freie Presse» tryumfuje z powodu upokorzenia przez wszystkich, zdaniem gazety, opuszczonej Serbii, która «puka nieśmiało do drzwi austryackich i przewiduje, że bezpośrednie rokowania są nieuniknione».

«Austrya, pisze gazeta na zakończenie, nie ma nic przeciwko temu, by zrobić Serbii podarunek, jeśli opamięta się ona».

Według doniesienia «Politische Correspond.» rozesłano w tych dniach mocarstwom dwa komunikaty gabinetu wiedeńskiego w sprawach bałkańskich. Stosownie do obietnicy, zawartej w nocie okólnikowej z dnia 23 grudnia 1908 r., w sprawie rokowań pomiędzy Austryą a Turcyą, zakomunikowano gabinetom protokół niedawno zawartej umowy austro-tureckiej. Następnie mocarstwom zakomunikowano punkt widzenia gabinetu wiedeńskiego na warunki rokowań z Serbią.

Wywiad u Wittego.

„Börsen Courrier" drukuje wywiad swego korespondenta u hr. Witte.

Między innemi hr. Witte mówił korespondentowi:

„Nasza ojczyzna znajduje się w położeniu wyjątkowem. Mamy ludów obcych 50 milionów — trzecią część całej ludności. Przed Piotrem Wielkim istniał carat rosyjski; od niego począwszy—rosyjskie imperyum. Od Piotra Wielkiego robiliśmy zdobycze po zdobyczach. Dlatego też byłem zawsze zdania, że Rosya nie może i nie powinna prowadzić polityki wyłącznie rosyjskiej, lecz politykę imperyum rosyjskiego. Pojmuję dobrze, iż dla pewnych uczuć narodowych miłą jest rzeczą prowadzenie jednostronnej polityki rosyjskiej, ale Bóg dał mi głowę i widzę, że to jest rzeczą niemożliwą. Z tego powodu pomawiają mnie z różnych stron o brak patryotyzmu. Gdyby Rosya była wyspą, na której w środku wznosiłaby się Moskwa, jako szczyt, możnaby prowadzić politykę ściśle rosyjską. Teraz jest to rzeczą niemożliwą i szkodliwą".

„To jest jedno zło — mówi dalej hr. Witte.—Drugiem złem, trapiącem Rosyę, jest, mojem zdaniem, to, że nasza polityka zagraniczna nie była nigdy planowa i jednolita w przeprowadzaniu swoich zamiarów. Nie miała wytrwałości i cierpliwości do przeprowadzenia w zupełności raz powziętego planu. Następny plan, bardzo szybko po pierwszym powzięty, sprzeciwiał się zawsze pierwszemu, albo też paraliżował go poprostu. Ta niestałość w naszej polityce zagranicznej zaszkodziła niesłychanie Rosyi."

„Trzeciem złem—wywodził znów hr. Witte po dłuższej chwili namysłu—bardzo szkodliwem jest ta okoliczność, że od Piotra Wielkiego nie minęły nigdy trzy dziesiątki lat bez wojny. W jaki sposób mógł przytem naród dojść do jakiegokolwiek dobrobytu! Wobec ubóstwa naszej włościańskiej Rosyi, wojna musi mieć podwójnie ciężkie skutki."

Korespondent zapytał między innemi, czy hr. Witte gotów byłby stanąć na czele rządu. Na to otrzymał taką odpowiedź:

„Nie, jestem na to za stary. Wypadki lat ostatnich za bardzo mnie wyczerpały. Muszę wypocząć. W innem państwie europejskiem rząd może kierować sprawami państwowemi, u nas musi dużo walczyć. A na to jestem, jak powiedziałem, za stary i zanadto zmęczony. Gdyby mnie przed dziesięciu, albo przed piętnastu laty skazano na śmierć—co zresztą zdarzyło się już w mojej rodzinie — spałbym z całym spokojem i wstałbym nazajutrz rano, aby oddać swą głowę. Ale w ostatnich czasach sypiałem bardzo źle. Nie czuję już dawnych sił."

Losy samorządu.

Korespondent «Gł. Warsz.» z Petersburga komunikuje:

Jak wiadomo, projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w przyszłym tygodniu będzie rozpatrywany przez komisyę międzywydziałową. Projekt z łona ministeryum spraw wewnętrznych wyszedł w ostatecznej redakcyi w takiej postaci, o jakiej poprzednio komunikowałem, t. j. daje atrybucye samorządowi nie węższe, niż w Cesarstwie, uznaje prawa języka polskiego w stosunku do stron prywatnych i stron organów samorządu, i przewiduje szersze niż w Cesarstwie prawa wyborcze bierne i czynne; finanse samorządu opiera projekt na uchwalonem przez komisyę finansową Izby Państwowej wiadomem zrównaniu podatków od nieruchomości miejskich. W naradach międzywydziałowych przewidywane są tylko nieznaczne zmiany projektu, wobec przyjętej w takich naradach praktyki, że każdy wydział występuje tylko w zakresie spraw specyalnie tylko jego się tyczących. Główne zarzuty mogą pochodzić od ministerstwa finansów, które jednak prawdopodobnie w najważniejszej sprawie, mianowicie w sprawie zrównania podatków, zgodzi się na stanowisko już utorowane przez uchwalę komisyi finansowej Izby. Budzi pewne wątpliwości i stanowisko ministerstwa oświaty. Główna jednak treść całego projektu stanowi specyalną sferę kompetencyi ministerstwa spraw wewnętrznych, i wobec tego wątpliwem jest, ażeby narady międzywydziałowe mogły w projekcie dokonać poważniejszych zmian.

Z izb prawodawczych.

—:—:—

× Dn. 17 kwietnia komisya agrarna uchwaliła w zasadzie przymusową zamianę albo wykup w celu komasacyi. Komisya zastrzegła jednakże, iż przymusowej zamianie nie mogą podlegać grunta o szczególniejszej wartości, np. ogrody owocowe.

× Prezes francuskiej parlamentarnej grupy międzynarodowego *arbitrage'u* zwrócił się do posłów rosyjskich z orędziem w celu pobudzenia ich do przeciwdziałania konfliktowi z powodu spraw bałkańskich. Orędzie zaznacza między innemi, że obojętność parlamentów w tej sprawie jest rzeczą karygodną i niesłuszną.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ W ostatnim numerze «Rieczi» wyjaśnia Milukow po raz drugi historyę «kadeckiego ministerstwa». Na ten raz leader kadecki mówi wyraźnie, iż dygnitarzem, który z Milukowem o ministerstwie pertraktował, był Trepow. Rozmawiano długo o różnych kwestyach. Między innemi Milukow nadmienił, że istnienie ministerstwa, które posiadałoby zaufanie większości dumskiej, może być zawarunkowane tylko ogólną amnestyą, zniesieniem kary śmierci i stanów wyjątkowych. Po długiej rozmowie Trepow zażądał od Milukowa listy ewentualnego gabinetu, na co otrzymał odpowiedź, iż on, Milukow, zupełnie do tego nie jest przygotowany. Pomimo to zapisał kilka nazwisk i miał w tej sprawie jeszcze się z Milukowem porozumieć. Projekty Trepowa rozważały gorąco «sfery», ale, jak się okazało potem, projekty te nie znalazły tam poparcia, a zwyciężył Stołypin.

⊙ «Russkija Wiedomosti» podają trochę szczegółów o nowym artykule L. hr. Tołstoja p. n. «Prawo gwałtu i prawo miłości». Autor widzi jedyne zbawienie w przyjęciu istotnej nauki chrześcijańskiej. W dziesięciu rozdziałach i trzech dodatkach rozwija Tołstoj swoją tezę, występując przeciwko gwałtowi, karze śmierci, a między innemi i służbie wojskowej. Za wydrukowanie tego artykułu w całości «Ruskaja Żizń» została skazana na 3,000 rb. kary.

⊙ Dn. 15 b. m. wyjeżdżał do Gatczyny minister dróg i komunikacyi, Ruchłow, z żoną. Ku zdumieniu i konsternacyi administracyi kolejowej, minister osobiście nabył w kasie dwa bilety I-ej klasy i usiadł do wagonu wespół z publicznością.

⊙ W Petersburgu ponowiły się znowu pogłoski o ustąpieniu Kokowcewa. Ewentualnym jego następcą ma być były wiceminister skarbu, Putiłow.

⊙ 16 lutego zakończył swe prace zjazd komiwojażerów. Między innemi uchwalono złożyć podanie o przyznanie komiwojażerom ulg na kolejach i statkach.

⊙ Jak już donosiliśmy wczoraj, minister komunikacyi Ruchłow zamierza stanowczo położyć kres wszelkim kombinacyom z biletami wolnej jazdy. Będą one zniesione, a zamiast nich każdemu urzędnikowi przed drogą będzie wydawana odpowiednia suma na kupienie biletu tam i na powrót.

⊙ Kwestya nowego spisu jednodniowego jest obecnie w zawieszeniu, ponieważ ministerstwo skarbu nie posiada odpowiednich środków na jego przeprowadzenie. Należy więc czekać aż potrzebne siedem milionów na przeprowadzenie spisu uchwali Duma.

KRONIKA PROWINCYONALNA

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Skwirska kolej podjazdowa.** Na skutek uchwały rady miasta Skwiry co do projektowanego wywłaszczenia 26 dziesięcin 100 sążni kwadratowych z gruntów miejskich dla stacyi i linii Skwirskiej kolei podjazdowej, główny zarząd do spraw gospodarstwa miejscowego zażądał od gubernatora kijowskiego danych co do ogólnej przestrzeni, należącej do m. Skwiry ziemi, oraz co do wysokości cen takowej w miejscu, gdzie według projektu ma być zbudowana stacya i przeprowadzona linia drogi żelaznej.

— **Rewizya.** W zeszłym tygodniu stały członek gubernialnego zarządu do spraw miejskich dokonał częściowej rewizyi zarządu miejskiego w Berdyczowie, mianowicie wydziałów: powinności wojskowej i budowlanego, kasy oraz książek kasowych i podatkowych, przyczem wszystko okazało się we wzorowym porządku.

— **Białocerkiewskie T-wo pożyczkowo-oszczędnościowe** należy bezwątpienia do najruchliwszych towarzystw tego rodzaju. Obrót jego w r. 1908 wyniósł 871,093 rb. 34 kop. W końcu ubiegłego roku Towarzystwo liczyło 2,044 członków; kapitał jego udziałowy wynosił 19 276 rb. 50 kop., wkłady — 42,154 rb. 17 kop., drobne oszczędności — 734 rb. 31 kop. Pożyczek w roku sprawozdawczym Towarzystwo wydało na ogólną sumę 168,880 rb. Zysk T-wa wyniósł w r. 1908 3,014 rb. 84 kop. («Kij. M.»).

— **Ruch przesiedleńczy** na Wołyniu stale się rozwija i przybiera coraz większe rozmiary. Włościanie gub. wołyńskiej zamówili sobie — według danych urzędowych — w tomskiej gub. 16,000 działów gruntu, w jenisejskiej — 4.200, w przymorskim obwodzie — 3,000, w amurskim — 1,20?, w akmolińskim — 4,400, w semipałatyńskim — 236, w turgajskim — 90, w gub. irkuckiej — 4 300, w tobolskiej — 580, w uralskiej — 33 i w kraju usuryjskim — 70. («Woł.»).

Mały fejleton.

Nasze Towarzystwo Miłośników Sztuki jest obecnie w fazie wewnętrznej rekonstrukcyi.

Powiększa się liczba członków, już się powiększył skład trupy amatorskiej przez napływ sił fachowych, prawdopodobnie odnowi się i zmieni wkrótce zarząd.

Słowem robota idzie na całym froncie ku pożytkowi i stowarzyszonych i—publiczności.

Tę nową fazę swojej pracy Miłośnicy rozpoczynają w dniu dzisiejszym—przy współudziale Mieczysława Frenkla...

I bogdajby to było dla nich, jako dobry, jako rokujący szczęśliwą przyszłość *omen*! Bogdajby najpopularniejszy i najulubieńszy artysta współczesnej sceny naszej zostawił im bodaj cząstkę tej sympatyi niekłamanej, jaką na całym obszarze Polski niepodzielnie się cieszy...

Dajcie nam, panie Mieczysławie, nieco waszego humoru, i waszej fantazyi staropolskiej, i waszego szczęścia do ludzi!...

Zwłaszcza szczęścia, na zbytek którego nasi Miłośnicy narzekać jak dotąd nie mogą...

Daj Boże, aby pozostał po was bacyllus zamiłowania do sceny polskiej i powiększył zadomowane u nas grono chronicznych zarazków tyfusu, wstrętu do wad bliźniego i wszechkrytyki, ogromnie podobnej do zepsutego gramofonu, który syczy, chrypie, gwałtuje w niebogłosy i—niewiadomo czego chce...

Oto prosimy—serdecznie was w chałupie naszej witając!...

Czarny Jegomość.

Od Administracyi.

—o—

Administracya „Dziennika Kijowskiego" prosi Szanownych panów prenumeratorów, ażeby w razie nieregularnego otrzymywania „Dziennika" zechcieli zwracać się z reklamacyami bezpośrednio do Administracyi, podając dokładny swój adres.

KRONIKA.

—:—

— **Z Zarządu P. T. G.** Wczoraj po raz pierwszy zebrał się nowo-obrany Zarząd Towarzystwa. Jednogłośnie powołano na prezesa p. E. Hersego, na wiceprezesa p. K. Węglińskiego, na skarbnika p. F. Szokalskiego, na gospodarza p. S. Lisickiego, na sekretarza p. B. Komarnickiego, na doradcę prawnego p. S. Zielińskiego, nadzór lekarski nad gimnastyką polecono p. Z. Beeli, wioślarstwo p. K. Kleczyńskiemu, kolarstwo J. Rayzacherowi. Kandydatom na członków Zarządu powierzono p. Wielgosińskiemu zastępowanie skarbnika, M. Bączkowskiemu—gospodarza lokalu, p. J. Bromirskiemu polecono zająć się gimnastyką, p. A. Wilczkowskiego proszono o zaopiekowanie się „Lutnią" Towarzystwa. Nadto p. Rayzacher podjął się zastępować w razie potrzeby sekretarza, zaś p. p. A. Sokołowskiego i W. Turbańskiego postanowiono prosić: pierwszego o zorganizowanie zabaw, drugiego o prowadzenie buchalteryi w Towarzystwie.

— **Z komitetu kiermaszowego.** Komitet kiermaszowy za naszem pośrednictwem zawiadamia ogół publiczności, że otwarcie kiermaszu nastąpi dnia 22 b. m. o godz. 1 ej po południu.

Kontramarkarnia dla wszystkich uczestniczących w komitetach i kioskach bezpłatna.

Muzyka będzie przygrywała codziennie od godz. 1 ej po południu do godz. 10-ej wiecz., a w ogłoszeniach podamy, która orkiestra w danym dniu bierze udział.

— **Pogadanka.** Dziś w lokalu Związku równouprawnienia kobiet polskich, Mikołajowska Nr 19 m. 2, odbędzie się urządzona jego staraniem dla członków pogadanka na temat: „Kobieta w prawodawstwie rosyjskiem". Prelegent p. Tadeusz Zagórski. Początek o godz. 8-ej wiecz.

— **O przedłużenie kontraktów.** Grono kupców kontraktowych wystosowało do zarządu miejskiego prośbę o odroczenie terminu zamknięcia jarmarku do dnia 8 marca.

— **Posiedzenie rady miejskiej.** Dnia 24 lutego rozpoczyna się sesya lutowa rady miejskiej. Na porządku dziennym umieszczono sprawy: wybory przedstawicieli miasta do komitetu organizacyjnego wystawy w roku 1911, dzierżawa „Chateau des Fleurs", referat p. Demczenki o opłatach od pudaładunków, referat komisyi kanalizacyjnej i t. d.

— **Automatyczne biblioteki wagonowe.** W niedługim czasie we wszystkich wagonach kolei rządowych zostaną wprowadzone automatyczne biblioteki, z których dochód przeznaczony jest na T-wo opieki nad rodzinami zesłańców-katorżników. Biblioteki te w ten sposób są urządzone, że pasażer rzuciwszy do automatu w 3 ej klasie 15-kopiejkową, w 2-ej i 1-ej 2 po 15 kop monety, otrzyma na własność jedną książkę.

— **Jubileusz.** Wczoraj w zarządzie kolei Połudn.-Zachodn. obchodzono 35-letni jubileusz pracy pomocnika naczelnika biura reklamacyjnego p. Stanisława Głodwina. Jubilatowi koledzy ofiarowali bardzo ładny adres i zegarek złoty z dywizką i żetonem.

— **Podanie mieszkańców Sołomienki.** Mieszkańcy Sołomienki wnieśli do zarządu kolei podanie o zaprowadzenie na koszt kolei ochrony policyjnej w tej części Sołomienki, którą zarząd kolei Połudn.-Zachodn. wywłaszczył pod budowę kolei. W części tej, pozbawionej posterunków policyjnych, ciągle się powtarzają napady i rabunki.

— **Posiedzenie.** Dzisiaj o godz. 2 ej po południu odbędzie się posiedzenie kijowskiego gubernialnego zarządu do spraw miejskich. Rozpatrywane będą między innemi uchwały kijowskiej rady miejskiej co do wypuszczenia czterech pożyczek obligacyjnych w sumie 600 tys., 223 tys., 545 tys. i 60 tys. rubli, skargi na nieprawidłowości w postępowaniu niektórych członków kilku zarządów mieszczańskich i inne.

— **W sprawie przeniesienia filtrów.** T-wo wodociągów wystosowało do zarządu miejskiego prośbę o wyasygnowanie 3 tys. rb. na sporządzenie projektu przeniesienia filtrów i pomp wodociągowych na wyspę „Czeczin".

— **Z kroniki towarzyskiej.** W d. 24 b. m. we Lwowie odbędzie się ślub p. Maryi Czosnowskiej, córki Karola i Krystyny z Jaroszyńskich, z p. Stanisławem L. Radzimińskim, synem Zygmunta i Anieli z Czosnowskich L. Radzimińskich.

— KUGLARZE. Onegdaj w sali klubu komercyjnego produkował się pewien magik ze swą towarzyszką. Huczna reklama zrobiła swoje i ściągnęła do sali bardzo liczną publiczność, wśród której niemało było osób i z polskiego towarzystwa. Po pierwszych atoli numerach publiczność zaczęła wyrażać swe niezadowolenie. W drugim oddziale, kiedy zachowanie się p. Lenca zaczęło przekraczać zwykłe granice, rozdrażnienie publiczności zaczęło wyrażać się w formie gwizdania, krzyku i t. d. Jakiś student politechniki, któremu p. Lenc nie pozwolił asystować na scenie przy wykonywaniu swych sztuczek, zwrócił głośno uwagę publiczności na to, że sztukmistrz podszył się pod nazwisko innego słynnego prestidigitatora. Na dowód słuszności twierdzenia student wskazał na dopisane ołówkiem imię na afiszach, sprzedawanych w kasie. Wszystkie dalsze numera, odznaczające się swą nadzwyczajnością, jak zmiana kobiety w kurę, zniknięcie 5-ciu dam i t. d. przeszły przy głośnych protestach publiczności. Atmosfera stawała się coraz bardziej naprężoną i tylko szybki koniec przedstawienia zapobiegł wielkiemu skandalowi. Jeszcze przed końcem przedstawienia publiczność zaczęła tłumnie opuszczać salę.

— KRADZIEŻE. W cukierni Grünwalda (Kreszczatik 6) skradziono z kasy 200 rb. Na mocy podejrzenia zaaresztowano jednego z b. pracowników cukierni.

W domu Nr. 17 przy ul. Staro-Nawodnickiej nieznani złodzieje skradli bieliznę p. Puszkinowej. Opuszczając strych, złodzieje podpalili go, ale na szczęście ogień prędko został spostrzeżony i stłumiony.

Z piwnicy p. Lenczewskiego, mieszkającego przy ul. Instytuckiej Nr. 22, popełniono kradzież win.

— POŻAR. W koszarach pułku bendorskiego na Głuboczycy wybuchł pożar, który prędko wszakże został stłumiony. Straty, poniesione przez właściciela domu, Jasnogórskiego, są niewielkie.

Z SĄDÓW.

Wczoraj kijowski sąd wojenno-okręgowy przystąpił do rozpatrywania sprawy o napad zbrojny na sklep monopolowy we wsi Plakówka, powiatu czehryńskiego, podczas którego bandyci zamordowali zarządzającego sklepem Michała Łopczyńskiego i żonę jego, Tatianę, oraz zranili 11-letniego syna Włodzimierza i zabrali 235 rb. i różne drogocenne przedmioty. Oskarżony Konstanty Gołub zachowywał się od początku nienormalnie, wstawał z miejsca, mówił do siebie i t. p. Wobec tego publiczność z sali usunięto i posłano po lekarza. Gdy przewodniczący zadał podsądnemu pierwsze pytanie, ten dostał jakiegoś ataku. Lekarz zawyrokował, iż zachodzi wątpliwość co do normalności stanu umysłowego oskarżonego. Wobec tego sąd sprawę odroczył dla oddania podsądnego pod obserwacyę i zbadanie stanu jego władz umysłowych.

O wymuszanie.

Kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę Mikołaja Milczuka i Andrzeja Głombadze, oskarżonych o listowne wymuszanie pod groźbą zabójstwa pieniędzy od jednego z kupców na Padole (art. 1545 kodeksu karnego).

Po rozpatrzeniu sprawy sąd skazał obu podsądnych na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót: Milczuka na lat 6, a Głombadze na 4 lata.

Sprawa Rafałowskiego.

Onegdaj w sprawie studenta Aleksandra Rafałowskiego sąd zbadał 8 świadków. Wczoraj badanie świadków posuwało się bardzo powoli. Wobec tego niema pewności, czy sprawa dziś zostanie zakończona.

Odrzucenie skargi kasacyjnej.

Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną porucznika 6-go pułku huzarów Andrzeja Łomakowskiego, skazanego dnia 28 listopada 1908 roku przez kijowski sąd wojenno okręgowy za przekroczenie granic dozwolonej samoobrony i umyślne zadanie rany uczniowi gimnazyum Jasińskiemu dnia 6 lutego 1908 roku w m. Łubnach, na wydalenie ze służby wojskowej, pozbawienie szlachectwa, rang i orderów i 1 rok poprawczych rot aresztanckich, oraz zapłacenie poszkodowanemu 2,000 rb. jednorazowo i po 100 rb. miesięcznie do czasu poz stawania jego pod opieką rodziców. Wobec wykluczenia skazanego z szeregów armii sprawa za pośrednictwem ministra wojny przedstawiona będzie Najjaśniejszemu Panu.

Teatr Sołowcowa.

„Niebieski ptak" Maeterlincka.

Jeżeli kto wyobraża sobie, że baśń ta ma głębię dramatu lub wartość utworu scenicznego — ten się grubo zawiedzie, patrząc na szereg obrazów, dających pole do popisu maszyneryi teatralnej — widz jest tylko widzem — słuchaczem bardzo mało, więc też „Niebieski ptak" może być z równem powodzeniem przekształcony w balet, operę względnie, a nawet prawdopodobnie stanie się bardzo prędko pastwą wstęgi kinematograficznej. Artyści dramatyczni z zaparciem się siebie odtwarzają w tej baśni zwierzęta, przedmioty (chleb, mleko, cukier), pozują, zjawiają się wśród grzmotów, błyskawic, znikają w cieniach nocy, jednem słowem są tłem do czarodziejskich obrazów bogatej „féerie". Myślą przewodnią jest poszukiwanie szczęścia — vel ptaka niebieskiego, schwytać go nie można — nigdzie, nawet tam, w „krainie wspomnień", w krainie ludzi umarłych, bo przeniesiony na ziemię — staje się szarym i zatraca swą wartość. Ten jeden obraz ma głębszą poezyę i przemawia do duszy, nie do wzroku, potrzebuje jednak oprawy artystycznej, a tej mu teatr Sołowcewa nie dał — domek płócienny zmarszczył się i fałdował — „mgła" zbyt systematycznie osiadała— ślicznie natomiast grała p. Tokarewa babkę, operując prostotą, a szczerością. Pozostałe obrazy pod względem wystawy — były udatniejsze, choć zadanie to wogóle jest po ad siły i środki teatru Sołowcowa. Dzieci — odegrały panie Hofman i Juzowa, pierwsza w roli chłopca była bez zarzutu, artystka ta inteligentnie i sumiennie opracowuje każdą rolę, posiada wdzięk i prostotę, szkoda tylko, że szepleni, z czem nie zawsze pogodzić się można, w „Niebieskim ptaku" uchodziło to ze względu na rodzaj roli. Inni artyści „bawili się" w maskaradę, najudolniej robił „psa" p. Ławrecki. Muzyka Saka, trochę monotonna w opracowaniu i motywach — harmonizuje jednak doskonale z tłem baśni.

P. Mardżanow zrobił wszystko, co mógł i na co stać było scenę Sołowcowa, że jednak nie było zupełnie dobrze, to już nie jego wina. „Niebieski ptak" ma wszelkie dane na to, aby wzbogacił repertuar dla dzieci na popołudniowe przedstawienia. Milusińscy bez kwestyi powinni być wdzięczni Maeterlinckowi, poezya i literatura znacznie mniej...

Operetka polska.

I z czwartkowego przedstawienia (dawano Gejszę) wyszliśmy z zupełnem zadowoleniem; całość bowiem szła składnie. P. Kawecka śpiewała, jak zwykle, a więc — prześlicznie, zaś p. Chaveau w roli Molly czuła się, jako we własnej skórze i grała — wybornie.

Pan Dowmunt w roli markiza Imani był nieco za rubaszny, rola Wun-Haja nieco przerastała stopę uzdolnienia p. Gierusińskiego, a orkiestra, zwłaszcza w duecie o „całusach", okazywała pewną niesforność, dla wrażliwszych uszu nie zupełnie miłą.

quis.

Tajemnica publiczna.

Dzisiejsza premiera, która zostanie odegraną przez naszych „Miłośników" przy udziale niporównanego p. M. Frenkla p. t. „Tajemnica publiczna", należy do typu komedyi *słonecznych*, wszystko tam jasne, pogodne i wesołe.

KRONIKA POLSKA.

— **Z P Z P.** W Polskiem Zjednoczeniu Postępowem odbył się onegdaj wieczór dyskusyjny, na którym przedmiotem narad była wiadomą secesya 27 członków Zjednoczenia. P. Łypacewicz, który zdawał sprawę, zaznaczył, że rozdzieliła członków różnica przekonań ideowych, bardzo zrozumiałych.

P. Korenfeld przemawiał w obronie wspólnej pracy narodowej różnych stronnictw, na co jednakże odpowiedział p. Lange, referent o «zadaniach stronnictwa», że jest to niemożliwe wobec zupełnej różnicy w poglądach na to, z kim poza społeczeństwem należy wspólnie pracować.

— **Dar.** Znany historyk p. Aleksander Jabłonowski ofiarował T-wu naukowemu, którego jest prezesem, remanent egzemplarzy prowadzonych przez siebie «Źródeł dziejowych» i «Teki Pawińskiego», oraz fundusz tych wydawnictw, przenoszący 5,000 rb., na dalsze ich prowadzenie. Zarząd T-wa na posiedzeniu dnia 26 lutego r. b. dar ten od p. Jabłonowskiego przyjął i postanowił wydawnictwo to dalej prowadzić z tego funduszu lub z innych, jakie na ten cel składane będą.

OFIARY.

na rzecz Kijowskiego Rzymsko Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności.

—:—:—

IV-a lista fantów na Kiermasz i loteryę, złożonych do dnia 20-go lutego 1909 roku.

Magazyn Abrikosowa przedmiotów 124.—Pp. Bajkowscy Bohdanostwo rub. 10.—P. Bajkowski Józefat rub. 100.—P. Bajkowska Stefania rub. 5. P. Bogdańska, przez p. Graszecką przedmiotów 16.—Hr. Bniński Hilary rub. 25.—P. Brzezińska Marya przedmiotów 13.—P. Chojecka Dyonizowa przedmiotów 2.—P. Czerwińska Antoniowa przedmiotów 21.—P. Denny przedmiotów 3.—P. Dobrowolska Helena przedmiotów 18. — P. Dobrzyński Michał rubli 10.—P. Gołombkowa Wanda przedmiotów 81. — P. Gnusowa Aniela przedmiotów 5.—P. Horodecki Władysław rubli 25.—P. Jasińska K. przez p. Tyszkowną przedmiotów 3.—Jackowska Joanna rubli 10.—P. Jaroszyńska Julia rubli 300.—P. Jaroszyńska Karolina rubli 100.—P. Jakuszewska Wanda przedmiotów 18.—P. Jenni Teodor rubli 15. — Hr. Karwiecki Jan rubli 25.—Magazyn Kłyszyńskiego wina butelek 15.—P. Kozłowski rubli 3.—Magazyn Kordesa przedmiotów 36.— Magazyn Klimowicza (old England) przedmiotów 13.—P. Latosińska przedmiot 1. P. Łążyńska doktorowa przedmiotów 6.—Magazyn Makowieckiego przedmiotów 5.—P. Myślińska wina butelek 4.—P. Mierzwiński Dobiesław rubli 25.—N.N. przedmiot 1.—P. Obiedzińska Adela przedmiotów 8. Magazyn Palczewskiego przedmiotów 110.-Hr. Potocki Józef rubli 100. — P. Podhorski Leon rubli 10.—P. Radowiczówna Zofia przedmiotów 35.—Hr. Sobański rubli 50.—P. Sokołowski Antoni przedmiotów 123 — P. Szymańska (samowar) 1.—Magazyn Stankowych braci przedmiotów 25. Magazyn Sznella przedmiotów 40.—P. Tyszkowska Teofila przedmiotów 19.—Pp. Ułaszynowie Oktawianostwo przedmiotów 128.— P. Wojciechowska Ewelina przedmiotów 3.—P. Żeromski Stanisław (mecenas) rub. 15.—P. Żylińska Sabina przedmiotów 26.

Do 20 lutego włącznie, nadesłano do komitetu Kiermaszowego przedmiotów 3,019, pieniędzmi 1,434.

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na chleb dla głodnych: Pp. Antoniostwo Pasławscy, za udzieloną dyspensę podczas postu 3 rb.

Na ofiary trzęs. ziemi w Mesynie: Pp. Antoniostwo Pasławscy, za udzieloną dyspensę podczas postu 3 rb.

Na kościół św. Mikołaja: Pp. Antoniostwo Pasławscy, za udzieloną dyspensę podczas postu 2 rb. Zebrane przez p. Majerskiego Stanisława 3 rb. — Ziunio i Winia Sobańscy 2 rb. 50 kop.

Na ubogich: Pp. dr. Trzebiński 3 rb. — Aleks Czosnowski 5 rb.

Na oświatę: P. A. Wilczkowski 10 rb.

Na Kiermasz: Pp A. Zmigrodzka 25 rb. — Wiktorya Odrowąż Krzyszkowska 10 rb.

Na Kij. R. K. Tow. Dobr: Pamięci Wandy Abramowiczowej p. Piotrowa Podhorska 25 rb.

Dla biednych dzieci które chcą się uczyć a nie mają za co: Od Jaszka, Jędzusia i Wojtka Rychlewiczów i Sewerka Czerwińskiego 4 rb.

Na Polskie Kolonie Letnie: Pp. Ziunio i Winia Sobańscy 2 rb. 50 kop.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Versailles. Cezary Moszczeński. Rejno, S. Łychowski, Ignacy Walewski, Edward Kajdański. Karol Czajkowski.

Hot. François. Kruszyński z Odesy, Załutyński, Malsanow, Strzałkowski ze Zwinogródki, Szczepankowska, Podhorski z Iwachen, Swiesznikow, Jenicz z Humania, Jurszteyna, Otto, Czepielewski, Peczkowski, Rutkowski.

Hot. Hładyniuka. Musuri z Charkowa, Tichonow z Rzewa, Ponomarew z Horodysz z Woronieckich, Juryan z Nowo-Zybkowa, Waldman z Chodorkowa, Kapger, Apuchtin i Bauman z Petersburga, Halkiewicz i Mogielnicki ze Zwinogródki, Gagon z Moskwy, Brantner z Ługańskiej cukr., Kabyszeń i Masłow z Ternowskiej cukrowni. Grigorjew z Odesy, Gruszecki z Odesy.

Hot. Universal. J. Bobiński, S. Matkowski z Pińczuk, K. Łukaszewicz.

Hot. Francuski. Bronisław Piotrowski, Espe i Hriszczenko, hr. Scipio del Campo z Berdyczowa.

Hot. Continental. Antoni Jaroszyński, Jaroszyńska, Łobodowski, Wasiljew, Wolter, Ciechanowski, Bulakow, Ułaszyn, Drzewiecki, Gotlib, Nejman.

Hot. San-Remo. Nowicki, Jabłoński, A. Grabowska, Turinowska z Taszłyka, Dewlet z Bojarki, Rokicki.

Hot. Ermitage. K. Kosko, A. Jasnorzewski, S. Budkiewicz, A. Stepnowski.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. Ermitage. S. Stejger, M. Mierzlakow, M. Daszkiewicz-Daszkowski, S. Różański, F. Skrzypkowski.

Hot. Universal. B. Baljew, S. Mirny.

Hot. Hładyniuka. Kern. Berezowski, Wilsze, Brauński, Pekowicz.

Hot. Cané. Sadkowski

Hot. San-Remo. Hr. Morsig, Okulicz.

Telegramy.

—)o(—

(Od korespondentów własnych).

W sprawie koncesyi na kolej tomaszowską.

Petersburg. Pogłoski, jakoby b. Eulogiusz uzyskał koncesyę na budowę tomaszowskiej linii kolejowej, są nieprawdziwe. Kwestya ta dotychczas jest niezdecydowaną.

Sprawa Zanczewskiego i Waśkowskiego.

Petersburg. — We wczorajszym (trzecim) dniu rozpraw sądowych odbyło się badanie świadków: obecnego rektora uniwersytetu odeskiego, Lewaszewa, i profesorów: Mańkowskiego, Ałmazowa i Szczegolewa. Świadkowie całą winę składają przeważnie na Zanczewskiego, a nie na prorektora Waśkowskiego, wszyscy przytem powtarzają rzeczy naogół znane z aktu oskarżenia.

Charakterystyczniejsze są odpowiedzi świadków na zapytania, dawane przez strony.

Pomocnik oberprokuratora Rajewski zapytuje Lewaszewa: „Na czem polegały zadania związku akademickiego?"

Lewaszew. Z pogłosek wiem, że ma on na celu wniesienie do życia uniwersyteckiego polityki.

Prokurator: „W czem się wyrażała działalność b. prorektora, prof. Waśkowskiego?"

Lewaszew odpowiada, że z chwilą, gdy prof. Waśkowski zostawał prorektorem, wśród studentów wybuchły zaburzenia.

Obrońca ks. Trubeckoj oświadcza, że i teraz w uniwersytetach są rady koalicyjne, które w dalszym ciągu wypuszczają proklamacye.

Lewaszew kategorycznie odpowiada, że teraz takich rad niema zupełnie.

Ks. Trubeckoj przypomina, że i obecnie w Odesie w uniwersytecie studenci urządzali obstrukcyę chemiczną.

Lewaszew na razie zaprzecza temu, ale w końcu przyznaje, że rzeczywiście obstrukcye miewały miejsce.

Oskarżony Zanczewski oświadcza, że Lewaszew po części fakty poprzekręcał, po części zaś nieprawidłowo je oświetlił, chcąc zaś to udowodnić, powołuje się na swoją rozmowę z naczelnikiem Odesy, Neyhardtem.

Senator Warwarin przerywa Zanczewskiemu, mówiąc, że sprawdzić tego nie podobna.

Zanczewski: Słuszności mego oświadczeń dowiodą świadkowie.

Warwarin: Wtedy wysłuchamy ich. Teraz to zbyteczne.

Zanczewski: A więc wszystkie moje wyjaśnienia są zbyteczne?

Warwarin: Tak, jeśli pan nie może wszystkiego urzędownie potwierdzić. Świadkowie przysięgli, pan—nie.

Jeszcze przez chwil kilka odbywa się żywa wymiana zdań między prezesem i oskarżonym.

W końcu Warwarin woła:

— Pan powinieneś dawać senatowi wyjaśnienia bez rozdrażnienia. Proszę usiąść i odpocząć!

Ogłaszają się zeznania nieobecnego prof. Zahorowskiego.

Zanczewski zaprzecza tej części zeznań Zahorowskiego, gdzie ten twierdzi, jakoby on, Zanczewski, mówił na radzie: „rozstrzygamy kwestyę zasadniczo, a nie według prawa".

Warwarin: Zeznał to prof. Zahorowski, a pana twierdzenie jest gołosłowne.

Prof. Mańkowski zeznaje, że przed radą profesorów zbierał się związek akademicki, który przesądzał wszystkie rezolucye rady.

Warwarin: Więc przed posiedzeniem rady odbywała się generalna repetycya?

Mańkowski: Tak.

Ks. Trubeckoj zapytuje, czy jest w noworosyjskim uniwersytecie rada koalicyjna i czy wydaje ona proklamacye?

Mańkowski: Rada istnieje i wydaje proklamacye. I informowałem o tem rektora Lewaszewa.

W sali poruszenie. Oświadczenie Mańkowskiego, który zarzuca Lewaszewowi zatajenie tak ważnej wiadomości, robi ogromne wrażenie.

Obrońca Pergament prosi o przedstawienie świadkowi odezwy jego — Mańkowskiego, jako prezesa jadłodajni studenckiej, w której poleca on zwracanie się do centralnego organu studenckiego.

Mańkowski nie wypiera się odezwy, tłómacząc, że liczył się z centralnym organem, jak z pojedyńczymi studentami.

Pergament prosi o dołączenie do sprawy drugiego dokumentu.

Sąd odmawia, motywując tem, że dokument odnosi się do tego czasu, kiedy rektorem uniwersytetu był już prof. Lewaszew. Według Warwarina, sprawy dotyczą tylko te fakty i dane, które miały miejsce za czasów rektora Zanczewskiego.

Prof. Ałmazow (b. rektor) składa zeznanie w tonie oskarżającym.

Warwarin zwraca jego uwagę, że do niego należy tylko zakomunikowanie faktów, wnioski zaś wyprowadzać może tylko sąd.

Ałmazow jednak mówi dalej w tym samym tonie, przyczem dużo mówi o tem, jak to studenci chcieli go zabić.

Ks. Trubeckoj przypomina, że zamach ów miał miejsce wtedy, gdy rektorem był sam Ałmazow, a nie Zanczewski.

Zachodzi mowa o komisyi pojednawczej.

Ałmazow twierdzi, że weszło do niej dużo buntowniczych (kramolnych) profesorów.

Pergament żąda, aby świadek cofnął swe słowa, ponieważ do komisyi wybrano więcej profesorów prawicowych, niż z lewicy.

Dalej następuje badanie prof. Szczegolewa, którego za czasów rektorstwa Zanczewskiego bojkotowali młodsi profesorowie, którzy postanowili nie zajmować miejsca w jego klinice.

Zeznania Szczegolewa nic nowego do sprawy nie wnoszą.

Petersburg.—Składa zeznania Sztern. Dowodzi on, że Zanczewski był niezadowolony z komisyi rady profesorskiej, czując się w tej komisyi zupełnie odosobnionym. Zamierzano utworzyć w Związku akademickim centrum umiarkowane, lecz czasy burzliwe, które nastąpiły wkrótce potem nie były odpowiednie do urzeczywistnienia tych planów. Opowiadając o zajściach w uniwersytecie, świadek zaprzecza danym, zawartym w akcie oskarżenia.

Kazanskij popiera oskarżenie.

Iwanow poświadcza, że Zanczewski należał do grupy umiarkowanych i z profesorami, należącymi do lewicy, łączyła go tylko wdzięczność za wyrażenie mu zaufania przez obranie na rektora.

Po złożeniu zeznania Iwanow zbliżył się do Zanczewskiego i ściskając dłoń jego rzekł: „Byłbym szczęśliwym, gdybym występował w obronie pana".

Dalej przemawia Trubeckoj.

Petersburg. — W sprawie Zanczewskiego złożyli zeznania profesorowie: Kiszyński, Dobrokłoński, Sztern, Kazański, Istrin i Iwanow.

Ze strony obrony występowali Pergament i Trubeckoj.

Petersburg. — Studenci odescy przesłali Zanczewskiemu telegram, w którym wyrażają nadzieję, iż zostanie on uniewinniony.

Zatarg bałkański.

Petersburg. — Z Belgradu komunikują, że szczegółowa treść noty serbskiej utrzymywana jest w tajemnicy. Odpowiedź Serbii zostanie ogłoszona po zaaprobowaniu takowej przez Rosyę.

Milowanowicz oświadczył, że Serbia gotowa jest przerwać mobilizacyę, jeśli Austrya zgodzi się uczynić to samo.

Zjazd szlachty.

Petersburg. — Na zamkniętem posiedzeniu zjazdu szlachty hr. Bobrynskij zapoznał członków zjazdu z rezultatami przyjęcia przez Cesarza deputacyi przeszłego zjazdu. Audencya trwała dość długo. Cesarz przyjął deputacyę bardzo łaskawie. Po ukończeniu sprawozdania przedstawiciele prasy wrócili do sali.

Panczulidzew, mówiąc o reformie zarządu leśnego, krytykuje rządowy projekt prawa i oskarża ministerstwo, że dąży do zamienienia ziemiańskiej Rosyi na biurokratyczną.

Markow I proponuje starać się o przyznanie szlachcie prawa uzupełniania swego „szlachetnego" stanu najlepszymi ludźmi z innych stanów.

Sarapow występuje z olbrzymim planem ekonomicznego poparcia szlachty i utrzymania przy niej ziemi.

Markow II proponuje prosić Najjaśniejszego Pana, aby gubernatorzy pozostali przedstawicielami Cesarza, a nie rządu.

Puryszkiewicz oburza się na hr. Wittego, zarzucając mu zamach na „Czapkę Monomacha."

Hr. Bobryńskij, starając się zatuszować mowę Puryszkiewicza, robi uwagę, że podobny zamach jest niemożliwym ze strony sekretarza stanu.

Postanowiono pozostawić marszałkom szlachty prawo przewodniczenia w instytucyach powiatowych, oraz połączyć godności marszałków i naczelników powiatowych i utrzymać obecne stanowisko gubernatorów.

Różne.

Petersburg. — Departament oświaty przy senacie wyjaśnił, że przy przyjmowaniu żydów do prywatnych zakładów naukowych nie obowiązuje norma procentowa.

Petersburg. — W kuluarach Dumy krążą uporczywe pogłoski o dymisyi Kokowcewa.

Petersburg.—Śledztwo w sprawie Łopuchina zostało ukończone. Złożyło zeznania 12 świadków; prócz tego nadesłali zeznania listownie świadkowie, mieszkający zagranicą. Sprawa Łopuchina będzie rozpatrywana w marcu.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 20-go lutego

55 posiedzenie Dumy zostało otwarte o godz. 11 ej m. 10.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Odczytano sprawy bieżące.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

W loży ministrów kontroler państwowy.

Rozanow kończy swe przemówienie motywując formułę przejścia do porządku dziennego proponowaną przez trudowików, treść której sprowadza się do następujących punktów: 1) system podatkowy oparty jest na obciążaniu pracujących włościan i klasy robotniczej, 2) ściąganie podatków kosztuje zbyt drogo, 3) dochody są zużytkowywane przeważnie w interesach biurokracyi i klas rządzących, 4) wydając olbrzymie fundusze na obronę, rząd uważa armię przeważnie za oporę w walce z narodem, 5) rząd prowadzi gospodarstwo narodowe i rozporządza się funduszami narodowymi prawie bez kontroli, 6) decydująca większość Dumy okazała się niezdolną do wpojenia w rząd szacunku dla praw i prawnych żądań Dumy, a nawet przyczyniała się do zmniejszenia jej znaczenia. Wobec tego grupa pracy, zastrzegając sobie prawo wyrażenia swych poglądów na poszczególne pozycye dochodów i rozchodów przy rozpatrywaniu odnośnych preliminarzy będzie głosować przeciwko zatwierdzeniu preliminarza w całości. (Oklaski na lewicy).

Baron *Meyendorf* rozpatruje warunki zabezpieczające normalny i niezachwiany kredyt państwowy. Mówca pragnie zwrócić uwagę rządu i Dumy, że jedynie chowanie naszych praw zasadniczych jest podwaliną normalnego urzeczywistnienia nadanego Rosyi ustroju państwowego.

Mówca przytacza szereg przykładów odstępowania od istotnego znaczenia praw zasadniczych w drodze wyjednania przez ministrów poszczególnych rozkazów Najwyższych, chociaż w roku 1906 wydane zostały prawa zasadnicze, w których artykuł 11 w sposób jeszcze kategoryczniejszy zaznacza różnicę pomiędzy ukazem a prawem i zaznacza, że ukazy powinny być zgodne z prawem. Następnie mówca wskazuje jeszcze cały szereg kwestyi rozstrzyganych z tytułu rządów Najwyższych i twierdzi, że punkt widzenia rady ministrów, która robi wyjątki dla każdego poszczególnego wypadku i przedstawia go do zatwierdzenia Najwyższego, podkopuje siłę prawa. Jeśli połączyć te dane z powodzeniem naszej ostatniej pożyczki, to czyż nie czujemy, że nowe prawa zasadnicze nie dotarły dotychczas do rdzenia świadomości tych, którzy powinni przestrzegać jak najściślejszego ich wykonywania? (Oklaski na lewicy, głosy na prawicy: „ciszej, co za hałas").

Puryszkiewicz z miejsca: „To ci egzemplarz na mównicy".

Meyendorf kontynuje: wiemy, że cały komplet nowych praw wchodzi w życie jedynie stopniowo i świadomość, że one obowiązują, nie może być dziełem chwili. Uświadomiam sobie dobrze, że w sferach, których obowiązkiem jest udzielanie porady prawnej przedstawicielom naszego rządu, istnienie tych praw zasadniczych jest jakby kpinami z tego, co oni przywykli robić. (Głosy: „prawda"). Wiadomo nam, że dość wybitni dostojnicy w tych razach, gdy ku naszemu wielkiemu smutkowi wychodzą na jaw postępki, niezgodne z godnością instytucyi prawodawczych, zacierają z radością ręce, mówiąc: dawno czas już zdyskredytować ten sklepik, (głosy na lewicy: „prawda"; głosy na prawicy: „to wy tak robicie"). W tych sferach panuje jakaś głęboka nienawiść do tych nowych instytucyi, jakaś organiczna niezdolność do stosowania naszych praw zasadniczych (oklaski na lewicy i w centrum, głosy na prawicy: „ciszej"). Uważam za swój obowiązek nietylko jako poseł do Dumy, ale i jako wiernopoddany, zwrócić uwagę, że podobne odstępstwa nie są w stanie wzmocnić uczuć prawności, na jakich trzyma się państwo. (Oklaski na lewicy i w centrum). Czyż nie rozumiemy, że idealistyczny anarchizm hr. Tołstoja wyrósł na gruncie, gdzie prawo było i jest stale deptane, gdzie szacunek ludności dla prawa nie może wzrastać i wzmacniać się, a więc przedewszystkiem powinniśmy wskazać podobne wypadki: W tych dniach otrzymałem z kancelaryi Rady Państwa jedną historyczną pracę, wydaną oczywiście kosztem skarbu, zatytułowaną „Podbój Finlandyi" (na prawicy hałas, krzyki: „do rzeczy! To jest jakiś meeting!").

Prezydent: „Proszę nie hałasować!"

Meyendorf: W pracy tej dojrzałem metodę, starającą się osłabić siłę i moc Najwyższej... (na prawicy hałas, na lewicy krzyki „ciszej").

Puryszkiewicz zrywa się, gestykuluje, coś mówi ale nic go nie słychać.

Na lewicy krzyki: „Precz Puryszkiewicz, nie przeszkadzać!"

Nowickij (z miejsca): Młodszy wiceprezydent urządza meeting.

Meyendorf. Od prezydenta zależy przerwać mi; jeśli on uzna to za odbieganie od przedmiotu, ulegnę mu bezwątpienia. (Hałas na prawicy).

Prezydent do prawicy: „Proszę się nie rozporządzać w sali posiedzeń. Jeśli się nie podoba...

(Na prawicy krzyk, na lewicy i w centrum głosy: „Prosimy mówić").

Meyendorf: Ustępuje na usilne prośby prawicy... (Głosy w centrum „prosimy mówić," na prawicy hałas).

Meyendorf w dalszem przemówieniu dowodzi, że świadomość konieczności przestrzegania praw zasadniczych w sferach rządzących jest jeszcze nadzwyczaj słabą i nie tylko słabą, lecz nawet w sferach udzielających wskazówek wyższym administratorom kraju praktykowane jest świadome obezwładnianie prawa.

„Taka metoda nie jest zgodna ani z szacunkiem ku monarchicznemu zarządzaniu krajem, ani z potrzebami kraju, ani z pragnieniem porządku prawnego i ten dowód, jaki chciałem przytoczyć, gdzie ukaz Najwyższy Cesarza Aleksandra I, wniesiony do zbioru praw, lecz niepożądany dla tych, którzy pragną maltretować prawa maleńkiej Finlandyi, — ten akt przypisywany jest wpływowi kobiet na Cesarza Aleksandra I.

Markow (2-gi): „Jest to kwestya finlandzka".

Meyendorf: „Takie sposoby uzasadniania aktów prawodawczych i zaprzeczania takowym nie są zgodne z pojęciem prawności" (oklaski na lewicy i w centrum).

Markow (2 gi) oznajmia kilkakrotnie, że pragnie przemawiać w kwestyi finlandzkiej.

Meyendorf zaznacza, że kredyt państwowy powinien być wzmacniany za sadą prawności, i że tej zasady należy bronić.

Dalej *br. Meyendorf*, jako przedstawiciel Liflandyi, uważa za swój obowiązek poświadczyć, że ludność estołotyska wcale nie ma dążeń separatystycznych.

Zabiera głos *Kelepowski*, który oponuje ministrowi skarbu i krytykuje politykę finansową Rosyi. Jeśli program finansowej gospodarki Rosyi nie zostanie zmieniony, to—zdaniem mówcy—czy w Rosyi będzie konstytucya, czy też nie, pieniędzy nikt nie da, a jeśli i dadzą, to tem gorzej dla Rosyi, ponieważ będzie ona rozsprzedaną cudzoziemcom. (Oklaski w centrum i na lewicy).

Aleksiejenko wygłasza długą mowę, w której rzeczowo oponuje ministrowi skarbu i krytykuje politykę finansową Rosyi.

Mowa Aleksiejenki przerywana była kilkakrotnie oklaskami na lewicy i w centrum.

O godz. 1 m. 5 ogłoszono przerwę.

Po wznowieniu posiedzenia zabiera głos *minister skarbu.*

W odpowiedzi na mowę prezesa komisyi budżetowej minister oświadcza, iż cyfra dochodów kolejowych, odpowiadając współczesnemu stanowi gospodarki kolejowej może być określona tylko przy rozważaniu preliminarza zarządów kolejowych. Dalej prezes komisyi budżetowej—zdaniem ministra—bezpodstawnie porównał pożyczkę zaciągniętą w 1905 r. z pożyczką ostatnią, zwyczajne pożyczki długoterminowe nie mogą być porównywane z pożyczką, której umorzenie zależne jest nie od osób lub instytucyi kraju, które zawarły pożyczkę, lecz od tych, którzy udzielili tej pożyczki.

Przechodząc do uwag Lwowa i Żukowskiego, minister zaznacza, że zarzuty tych mówców, jakoby przy opracowywaniu budżetu nie zwrócono należnej uwagi na kulturalne i oświatowe potrzeby kraju, są niesłuszne. Nikt nie może zaprzeczyć, że uczynienie zadość tym potrzebom jest pożądane, lecz wobec braku środków zjawia się konieczność udzielania większych środków na to, bez czego państwo istnieć nie może, na inne zaś potrzeby asygnować środki być może nawet niewystarczające.

Gdyby państwo miało możność zmniejszenia wydatków na obronę państwową, możliwemby było oddanie pozyskanych przez to środków na potrzeby kulturalne i oświatowe. Lecz nawet budżet 3 lat ostatnich poświadcza, że kredyt na potrzeby kulturalne wzrasta z każdym rokiem. Wydatki na te potrzeby wynosiły w 1907 r. 158,000,000 rub. w roku zaś 1909 na wydatki te przeznaczono kredyt 210,000,000 rub.

Dalej minister oznajmia, iż wkrótce zostaną wniesione do Dumy opracowane przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekty prawa, dotyczące reorganizacyi ziemstwa i zarządów wiejskich i miejskich. Zgodnie z tymi projektami kompetencya ziemstw i organów zarządów miejscowego ma być znacznie zwiększona. (Głosy w centrum: „brawo"). Lecz przez zwiększenie kompetencyi zarządu miejscowego nie może być jeszcze rozstrzygnięta kwestya finansowowa. Wszak organom zarządu miejscowego należy dać odpowiednie środki, a wynalezienie tych środków jest nadzwyczaj trudne.

W kwestyi ustanowienia podatków ziemskich nie należy zapominać, jakie mianowicie źródła dochodów posiadają obecnie ziemstwa. Jest to prawie wyłącznie podatek gruntowy. A wiadomo przecie, że chociaż można zwiększyć tego rodzaju podatek, lecz o wiele trudniej jest pobrać go. Obecnie przeto należy pomyśleć o tem, w jaki sposób wynaleźć odpowiednie środki, które nie podkopałyby budżetu państwowego i dobrobytu ludu.

Przechodząc do mowy Żukowskiego, minister zaznacza, że zmniejszenie się dochodów z cła na herbatę należy tłómaczyć nie zmniejszeniem się ilości spożywanej herbaty, lecz tem, iż ładunki te są obecnie transportowane nie drogą morską, lecz lądową.

Import herbaty w 1904 — 1905 r. był zmniejszony znacznie z powodu blokady portów oraz z powodu utrudnienia przewozu drogą lądową, ponieważ koleje żelazne były wprost zawalone ładunkami wojennymi.

Tymczasem już w 1906 r. wwieziono odrazu o $2\frac{1}{2}$ miliona pudów herbaty więcej.

Dane te przeto wcale nie świadczą o upadku dobrobytu w Rosyi.

Dalej minister zaznacza, że dla pomyślnego zwalczania przeszkód budżetowych ministrowi skarbu nie wystarcza mieć tylko jednego sojusznika—moc i wytrzymałość narodu rosyjskiego, lecz dopomagać musi mu w pracy rozsądek samego rządu i mądrość nowych instytucyi prawodawczych.

Bardzo łatwo jest mówić o polepszeniu dobrobytu narodu i o zmniejszeniu ciążących na nim podatków, lecz nader trudno jest zachowywać równowagę budżetową.

W dalszym ciągu przemówienia minister porusza kwestyę systemu monetarnego. Przypomina on, że wprowadzona w Rosyi przed 11 laty waluta złota została utrzymana dotychczas, nie zważając na ciężkie czasy wojenne oraz na to, że w końcu 1906 r. w ciągu 6 tygodni z kas banku państwowego podniesiono przeszło 100 milionów rubli w złocie na żądanie kas oszczędnościowych. (D. n.).

Petersburg. — Komisya reform sądowych zaaprobowała projekt prawa o wprowadzeniu sądu przysięgłych w gub. północnych i przyjęła formułę, uznającą za konieczne jak najprędsze wprowadzenie sądów przysięgłych w gub. jenisejskiej i irkuckiej i w okręgu zabajkalskim. Oprócz tego komisya uznała za pożądane, by w miarę możności sąd ten został wprowadzony w Królestwie Polskiem, w gub. nadbałtyckich i we wszystkich pozostałych miejscowościach cesarstwa rosyjskiego.

Bukareszt. — Przybył król bułgarski Ferdynand. Na dworcu spotyka jego królewską mość król Karol. Dn. 20 lutego król Ferdynand wyjeżdża do Bułgaryi.

New York — W Waszyngtonie szaleje zamieć śnieżna. Świat odcięty od świata, ponieważ komunikacya telegraficzna i telefoniczna została przerwana.

Aleksandropol. — Ograbiono w nocy miejscowe towarzystwo wzajemnego kredytu. Zrabowano pieniądze i walory w kwocie 50 tys. Wszyscy rabusie zostali ujęci. Część zrabowanej sumy została odnaleziona.

Petersburg —Specyalna komisya izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanowych skazała urzędników banku państwowego (buchaltera Smirnina i kasyera Sokołowa) na więzienie poprawcze. Smirnin na cztery lata, a Sokołow na 3 i pół. Powództwo cywilne nie zostało uwzględnione w kwocie do 250 tys. rubli.

Dn. 6 marca rozpoczyna swe prace wiosenne sesya rady do spraw gospodarstwa miejscowego.

Komisya reform sądowych przyjęła projekty prawa o wprowadzeniu zasady sporności w procedurze sądowej i utworzeniu sądu okręgowego w Winnicy.

W ciągu doby zasłabło na cholerę 8 osób, zmarło 3.

Wiedeń. — Odbyło się pod przewodnictwem Kramarza posiedzenie komisyi parlamentarnej i parlamentarnego związku słowiańskiego, obejmującego czeskie, południowo-słowiańskie i ruskie kluby parlamentarne. W zebraniu uczestniczyło ogółem 124 posłów parlamentarnych. Głównym tematem rozpraw była zewnętrzna sytuacya polityczna. Wydano następujący komunikat: „Słowiański związek parlamentarny wyraża nadzieję, że w interesach narodów słowiańskich uda się monarchii zachować pokój przy pomocy odpowiedniego postępowania wszystkich zainteresowanych stron". W słowiańskich sferach parlamentarnych podkreślają, że rezolucya bynajmniej nie jest skierowana przeciwko państwu i nie popiera żądań terytoryalnych Serbii, lecz jest wyrazem panującego w słowiańskich sferach politycznych negatywnego stosunku względem zgubnego szowinizmu i wojowniczości jakiejkolwiek strony.

Z powodu procesu zagrzebskiego do „Neue Freie Presse" telegrafują: „Wobec procesu o zdradę stanu i ogólnej sytuacyi w Zagrzebiu wprowadzono cenzurę telegramów; ani jeden telegram nie przechodzi bez kontroli.

W toku procesu podsądni przerywają czytanie aktu oskarżenia śmiechem i okrzykami „nieprawda", drudzy są pogrążeni w czytaniu gazet; prezes wzywa oskarżonych do spokoju i grozi usunięciem ich z sali.

Berlin. — Parlamentarna komisya finansowa przyjęła w pierwszem czytaniu większością 15 głosów bloku rządowego przeciwko 13 głosom centrowców s.-d. i polaków wniosek rządowców o pobieranie podatku od majątku przez państwa związkowe. Ogólny ich wpływ coroczny określony jest przez budżet państwowy. Przypadające na poszczególne państwa związkowe wpływy powinny się składać jedynie z podatków ogólnych od dochodów, kapitałów i spadków.

Konstantynopol. — Generał dywizyi Nurszid basza mianowany został naczelnikiem artyleryi.

Konstantynopol. — Strajk załóg lichterów wzmaga się i obejmuje rosyjskie i włoskie Towarzystwa żeglugi, mające na wzór Lloydu austryackiego własnych lichterów. Strajkujący żądają wstąpienia załóg tych statków do ich korporacyi do poniedziałku. Wszystkie Towarzystwa żeglugi założyły protest w swoich ambasadach i Porcie.

Paryż. — Odpowiedź Serbii jest przychylnie komentowana przez prasę, „Temps" nazywa ją rozsądnym i zręcznym krokiem, uniemożliwiającym Austryi niezgodzenie się na rozstrzygnięcie kwestyi przez państwa, które podpisały kontrakt berliński i zwalającym na Austryę odpowiedzialność za zachowanie pokoju. „Journal des Débats" uważa, że odpowiedź serbska zadowolni wszystkich, którzy zachowali szacunek dla prawa międzynarodowego.

Waszyngton. — Wczoraj w dzień odbyło się uroczyste objęcie stanowiska przez nowoobranego prezydenta Stanów Zjednoczonych, Tafta.

W mowie wstępnej Taft zaznaczył, że był on współpracownikiem swego poprzednika, a więc przeczyłby sam sobie, gdyby nie dążył do tych samych celów, co jego poprzednik, t. j. do dalszego rozwijania reform, skierowanych przeciw nadużyciom, czynionym pod wpływem ubocznym wielkich stowarzyszeń kapitalistycznych w gospodarce kolejowej, przemyśle i handlu pomiędzy stanami. Aby jednak nie przyczyniać uszczerbku działaczom, stosującym metody zupełnie prawne, nasuwa się konieczność dalszych zarządzeń prawodawczych. Wnioski konkretne Taft ma nadzieję złożyć na pierwszej sesyi kongresu, w grudniu. Sprawą naglącą jest rozpatrzenie taryfy celnej. Prezydent zwoła w tym celu nadzwyczajną sesyę kongresu dn. 3 marca. Wobec stumilionowego deficytu należy koniecznie zająć się zabezpieczeniem źródeł dochodu. Prezydent proponowałby wprowadzenie podatku postępowego od spadków. Zrzec się zaś niektórych wydatków kraj nie może, jeśli pragnie zachować odpowiednie stanowisko wśród innych. Należałoby rozporządzać armią tak zorganizowaną, by mogła wraz z milicyą narodową w razie potrzeby stanowić odpowiednią siłę bojową, mogącą dać silne oddziały ekspedycyjne, iżby wrazie potrzeby poprzeć amerykańską politykę, opartą na tradycyi doktryny prezydenta Monroego. W dalszej części mowy Taft wskazał, że silna flota jest najlepszym środkiem uchronienia się od wojny i najlepszym środkiem wpojenia szacunku dla praw i interesów Północno-Amerykańskich Stanów, podtrzymując ich wpływ w sprawach międzynarodowych. „Nasza polityka międzynarodowa, powiedział prezydent, powinna wyłącznie służyć pokojowi. Obstajemy przy haskim sądzie polubownym i traktatach polubownych, lecz bylibyśmy naiwnymi idealistami, gdybyśmy nie uświadamiali sobie, że stoimy oko w oko z pokojem zbrojnym i dlatego musimy się znajdować w sytuacyi, któraby mogła ustrzedz nas od niebezpieczeństwa. W obecnym okresie rządów powinna być urzeczywistniona reforma prawodawstwa w sprawie emisyi banknotów, aby zapewnić obrotowi pieniężnemu elastyczność i zapobiedz panice finansowej". W dalszej części przemówienia Taft poruszył kwestyę Filipinów i kwestyę murzyńską i oświadczył, że w tej dziedzinie nie żywi najmniejszych uprzedzeń. Następnie przypomniał on o przyjętych przez kongres prawach o odpowiedzialności przedsiębiorstw za nieszczęśliwe wypadki z robotnikami i oświadczył, że w tej dziedzinie prawodawstwo będzie się rozszerzać.

Berlin. — „Kreuz. Zeitung" radzi zachowywać się z jak największą ostrożnością względem wiadomości o zarządzeniach rządu serbskiego, pochodzących z prywatnych źródeł austryackich. Zdaniem gazety, ma tutaj widocznie miejsce tajemna i niebezpieczna gra, mająca na celu doprowadzić wszelkimi środkami wzajemne rozdrażnienie do granic ostatecznych i tak zagmatwać sprawę, by nie było innego wyjścia, jak tylko rozcięcie węzła mieczem. Teraz kolej Austryi okazać Serbii tyle uprzejmości, by możebnem było wszczęcie bezpośrednich rokowań. Aerenthal, stosując do małej Serbii pokojowy sposób postępowania, nie ubliżyłby w niczem ani swojej godności, ani godności państwa, gdy Serbia wyrzekła się już swych ambitnych planów.

Belgrad. — „Presse Bureau" donosi, że wczoraj po południu rząd doręczył misyi rosyjskiej notę, zawierającą odpowiedź na przyjazne remonstracye gabinetu petersburskiego. Gabinet serbski wyraził głębokie zadowolenie z powodu wystąpienia wszystkich państw, w celu utrzymania pokoju powszechnego. Serbia uważać będzie za swój obowiązek nie wnosić ze swej strony żadnego żywiołu, mogącego zagrażać pokojowi i wyraża gotowość zastosowania się do decyzyi państw.

Wiedeń. — Na miejsce ministra Abrahamowicza, który się podał do dymisyi, mianowany został poseł Dulemba.

Cetynia. — Podpisany został wczoraj turecko-czarnogórski traktat handlowy.

Londyn. — Na kolei południowo-wschodniej w pobliżu Tonbridge nastąpiła dziś zrana katastrofa kolejowa. Zabite dwie osoby. Wskutek zatamowania toru, pociąg królewski był zatrzymany w pobliżu Beectey'u i król zmuszony był jechać dalej do Duwru przez Chatham.

Konstantynopol. — Sesya parlamentu będzie prolongowaną na trzy miesiące, począwszy od 1-go marca.

Londyn. — O południu król wyjechał do Paryża.

Ekaterynosław. — Znowu uruchomioną została fabryka T-wa Nikopol Maryupolskiego w Maryupolu.

Odesa. — Otwarte zostały narady lekarzy ziemskich.

Londyn. — „Daily Telegraph" wyraża zadowolenie, że kryzys bałkański przyczynił się do zacieśnienia węzłów pomiędzy Anglią a Rosyą. Rosya, oświadcza gazeta, może liczyć na poparcie Anglii w kwestyi serbskiej.

Rosyjska eskadra składająca się z „Cesarzewicza", „Sławy", „Admirała Makarowa", „Bogatyra" i „Olega" przybędzie do Portsmouth dnia 3 marca i spędzi tam kilka dni. Admiralicya rozkazała urządzić postój dla statków wewnątrz portu.

Wiedeń.—„Fremdenblatt" pisze: „Nam jasno wskazano drogę, po której należy iść w sprawie serbskiej. My chcemy przed wstąpieniem na nią zwrócić uwagę europejskiej opinii publicznej na dwie okoliczności:

1) W kwestyi bośniackiej były naruszone prawa państw, które podpisały traktat berliński, dzięki czemu im była dana możność zajęcia określonego stanowiska. Co się zaś tyczy Serbii, to rzecz idzie o szalone usiłowania urzeczywistnienia dążności wielkoserbskich i dokonania zamachu na całość monarchii. Jest to okolicznością dotyczącą tylko nas i Serbii, nas, jako urzeczywistniających przyrodzone prawo samozachowawcze, nie podlegające dyskusyi z punktu widzenia prawa międzynarodowego i królestwa serbskiego, zmuszającego nas swemi żądaniami do odpierania ich. Dotychczas wykazaliśmy cierpliwość i na razie nie zamierzamy zbaczać z tej drogi. My wcale nie pragniemy upokarzać Serbii i przycisnąć jej do muru, by wydobyć od niej wymuszoną decyzyę, przeciwnie dajemy Serbii czas do namysłu i nie tracimy nadziei, że skorzysta ona z tego, by utorować drogę do ustalenia normalnych stosunków z sąsiednią monarchią.

2) W prasie międzynarodowej szerzone były błędne opinie o ustępstwach ekonomicznych. Zgadzamy się poczynić ustępstwa Serbii nie jako kompensaty, do których jakoby jesteśmy zobowiązani, lecz dlatego, że leży w naszych interesach, by Serbia rozwijała się pod względem ekonomicznym i by doszła do przekonania, że nie zamierzamy stać na przeszkodzie jej rozwojowi. Opinia publiczna Europy powinna mieć na widoku, że tutaj rzecz idzie o ustępstwa dotyczące praw zwierzchniczych Austryi, decyzya w sprawie których należy tylko do niej jednej, interwencya zaś innych mocarstw była wykluczona, ponieważ niema takiego prawa na którem one mogłyby się oprzeć. Austryi niepodobna zmusić do ustępstw, na które się ona nie zgadza lub których uczynić nie jest w stanie.

Berlin. — „Hamburger Nachrichten" w artykule wstępnym pisze: „Jeśli Serbia nie uspokoi się i będzie usiłować przedstawić swoją sprawę do decyzyi mocarstw, to będzie to skutkiem przeważnie brutalności, z jaką wystąpiono w Wiedniu przeciwko serbom. Wiedeńscy mężowie stanu zamierzają widocznie do końca rozkoszować się taniem zwycięztwem wielkiego mocarstwa Austryi nad małą Serbią.

„Frankfurter Ztg" wyraża się także bardzo ostro o polityce austryackiej. „Po błędach kierowników austryackiej polityki od czasu wyniknięcia kwestyi aneksyi, artykuł „Fremdenblatu" jest jednym z najgorszych błędów. Wskutek ostrego postępowania rządu austryackiego, wzburzenie Serbii, które i bez tego przybrało charakter niebezpieczny, powinno się jeszcze zwiększyć". Następnie gazeta pisze: „Austrya brawuje niedołężnie, pewna swojej potęgi, co świadczy także o braku uwagi ze strony sprzymierzeńca austryackiego—Niemiec. Widocznie w Wiedniu uważają, że koniecznie Niemcy powinny wypić piwo, którego nawarzył br. Aerenthal. Dyplomacya niemiecka ma poważne podstawy do bezwłocznego wyłożenia swojemu sprzymierzeńcowi, że powinien on dążyć do pokojowego załatwienia komplikacyi.

Z ostatniej chwili.

—o—

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dnia 20-go lutego.

Na wieczornem posiedzeniu rozpatrywano uzupełnienia do prawa z dn. 9 listopada.

Szydłowski referuje trzy pierwsze artykuły, mówiące o prawach przesiedleńców.

Kropotow wypowiada się przeciw przyjęciu tych artykułów, gdyż uniemożliwiają one powrót przesiedleńca do kraju.

Po dalszej niewielkiej dyskusyi trzy artykuły zostały przyjęte.

Większą dyskusyę wywołuje art. 4 ty, ograniczający skupowywanie znaczniejszych obszarów przez jedne osoby. Posłowie Iskricki i Kapnist wypowiadają się przeciw artykułowi.

Wiceminister spraw wewnętrznych Lykoszin cyframi dowodzi, że gromadzenia się gruntów w jednych rękach niema. Minister twierdzi, że ograniczenia proponowane w artykule 4-ym uzupełnienia są ludności znane i nie wprowadzają nic nowego. Celem tych ograniczeń jest zachowanie drobnych jednostek gospodarczych rolnych. Mądrość prawodawcy i ostrożność domagają się wprowadzenia teraz ograniczeń: rozluźnić później w razie potrzeby te ograniczenia łatwo będzie, wprowadzać zaś ograniczenia na nowo byłoby trudno. Przeciwnicy ograniczeń powołują się na to, że teraz skupowywania gruntów niema. Jeśli tak, to proponowane prawo sankcyonuje istniejący stan rzeczy, i nie wprowadza faktycznie ograniczeń.

Szydłowskij oponuje Kapnistowi, który ograniczeniom w nabywaniu gruntów przeciwstawił organizacyę kredytu drobnego. Mówca godziłby się na to, o ileby kwestya kredytu drobnego była już opracowaną.

Timoszkin mówi, że Kapnist dlatego powstawał przeciw ograniczeniom, bo ma nadzieję w ten sposób mieć taniego robotnika. O ile prawo z dn. 9-go listopada przyjęto, trzeba przyjąć i uzupełnienia.

Posiedzenie zamknięto, odkładając dalszy ciąg dyskusyi na dzisiaj.

Wystawa starożytności w Kamieńcu-Podolskim.

—:—

Spowity w całuny śnieżne Kamieniec nie zatraca swej piękności. Prastara warownia jeszcze groźniej swe wieże ku niebu piętrzy, stare wieże, które jednak do dziś dnia u ludności miejscowej zachowały dawne, miłe dla naszego ucha brzmiące nazwy: wieża Tenczyńska, Lanckorońska, Łaskiego, Papieska, Różanka.

Ten urok sławy i piękna, jaki Kamieniec roztacza, odbić się musiał na fizyognomii duchowej całych pokoleń. Od wieków ogałacają Kamieniec i okolice ze skarbów sztuki, a jednak snać głębokie poczucie piękna tkwi w duszach, jeśli i dziś po domach obywateli kamienieckich pełno starych obrazów i zabytków starej sztuki stosowanej, która gardziła dzisiejszą tak pospolitą tandetą.

To też myśl urządzenia wystawy starożytności w Kamieńcu Podolskim należy uważać za pożyteczną i powitać ją z uznaniem. Cóż bardziej podsycić może zamiłowanie i cześć dla sztuki wśród szerszego ogółu, zaś dla wielu, którzy zmuszeni biedą chcą odstąpić swoje zabytki, nadarza się sposobność dobra do uniknięcia spekulacyi i wyzysku.

Wielki afisz w języku rosyjskim i polskim obwieścił mieszkańcom, iż wystawa starożytności i dzieł sztuki, urządzona pod protektoratem małżonki gubernatora p. Eylerowej, na rzecz T-wa pomocy biednym m. Kamieńca i rzymsko-katolickiego T-wa dobroczynności, otwartą będzie w sali magistratu miejskiego do dnia 24 lutego 1909 roku.

Przewodniczącą komitetu wystawy jest p. Z. Kwiatkowska. Członkami komitetu: p. J. Staniszewska, A. Farenholcowa, M. Dunin-Borkowska, K. Dunin-Borkowski, M. Greim i A. Szulmiński.

Korzystając z pobytu w Kamieńcu, udałem się natychmiast do ratusza i wyznaję, wystawa kamieniecka przeszła moje oczekiwania!

Już przy wejściu oczarowany zostałem prześlicznym obrazem, który kiedyś przed laty poznałem z reprodukcyi w „Kłosach“, a który, wypadkiem jedynie, zabłąkał się do Kamieńca, gdyż zdaniem takiego znawcy, jak artysta Wierusz Kowalski, obraz ten chętnie przyjęty byłby przez Pinakotekę monachijską, lub jakie inne muzeum Europejskie.

Jest to dzieło przedśmiertne Jana Greima, nagrodzone złotym medalem akademii sztuk pięknych w Petersburgu.

„Ikar i Debalos“ — taka jest nazwa obrazu, od którego trudno oczy oderwać, gdyż twarz młodzieńca Ikara, co lecieć chce ku słońcu i wierzy, że zna tajemnicę lotu i że wyżyn dosięgnie, taką wiarą i pewnością swej złudy promienieje, że mimowoli żal serce ściska na myśl, że artysta młody swój zgon przedwczesny przeczuwając w tym obrazie w sposób symboliczny tragedyę życia własnego odtworzył, aby na pamiątkę swej pięknej egzystencyi pozostawić nam i pokoleniom przyszłym chwilę jedną bodaj głębokiego wzruszenia.

Obok tego przepysznego obrazu—kilka innych tegoż artysty—kilka małych studyów i głów przepysznie scharakteryzowanych o wybitnej technice malarskiej.

To wszystko, co pozostało po młodym obiecującym malarzu, to cała naszej polskiej sztuki po nim spuścizna! Wdzięczni być winniśmy wystawie kamienieckiej, że nam je okazała.

Na ścianie przeciwległej widzę obraz również znany z reprodukcyi w pismach. To płótno przykuwa uwagę jakimś dziwnie poetycznym nastrojem. To Kamieniec-Podolski w nocy—panny Zofii Stankiewiczówny z Warszawy, obraz nabyty przez T-wo zachęty sztuk pięknych i wylosowany przez jednego z kamieńczan. Dziwnym trafem losu Kamieniec do Kamieńca powrócił.

Duża sala ratusza jest podzieloną na mniejsze podziały, w których mieszczą się rozmaite kolekcye. Jeden przedział zajmują obrazy należące do p. Szulca. Są to obrazy starej szkoły. Podług katalogu: pędzla Carraccio, Vander Poola, Muletto, Tintoretto, na jednym wywieszono etykietę z nadpisem: „Rubens“. Trudno jest twierdzić, że Rubens ten jest autentyczny, aczkolwiek obraz ten jest prawdziwie piękny.

Ksiądz Pacłowski wystawił piękne materye, pas słucki, pas stary lyoński, ornat z pasa słuckiego. P. Zagrajski 4 pająki olbrzymie w stylu empire, kolczugę wschodnią z XVII w., tkaniny, sztychy, zegary, dwie sewrskie wazy w stylu Ludwika XVI. Kalikst hr. Dunin-Borkowski piękne sztychy angielskie, 26 portretów królów polskich (kopie z Bacciarellego), 8 portretów hetmanów, trochę mebli w stylu empire. P. Zaremba—zegar w stylu dyrektoryatu, bursztynowy „czubuk“ z fajki ostatniego baszy chocimskiego, sztychy stare i zegary. Dr. Jarocki sztychy angielskie. P. Farenholcowa—meble w stylu dyrektoryatu i obraz pędzla Anny Bilińskiej. P. Michał Greim, prócz obrazów syna, wyżej wspomnianych, portret pułkownika wojsk polskich, Morozowskiego, nieznanego autora, parę obrazów Smuglewicza, obraz Moniuszki i stary zegar wiedeński. Ks. P. Mańkowski, kanonik katedry kamienieckiej, wystawił olbrzymi portret króla Augusta II, znaleziony b. niedawno na strychu w katedrze i wyrestaurowany. Obraz ten znakomicie zachowany wywiera wrażenie. P. Eylerowa wystawiła piękny stolik i przybory podróżne do pisania, wysadzane macicą perłową. P. Karaszewicz-Tokarzewski — piękne klejnoty rodzinne. P. Brunnon Staroryński, p. Żebrowska—kilka pamiątek rodzinnych.

Wystawa starożytności, jak widzimy, nie jest zbyt obfitą, obywatele okoliczni nie pośpieszyli zbyt skwapliwie ze swymi zabytkami, co jest rzeczą zrozumiałą, wobec stanu dróg i ze względu na obawę uszkodzenia przedmiotów.

Mimo to wystawa ta cel swój osiągnęła—wywołała zainteresowanie, przyniesie dochód na rzecz dobroczynności, niejednemu ułatwi nabycie, lub kupienie dzieła sztuki.

Być może, będzie ona pobudką do szerszego zainteresowania się sztuką i dziejami Kamieńca. Zawdzięczają Kamieńcowi tacy artyści i znawcy sztuki, jak Wierusz Kowalski, Kalenbach, Kopera, Madejski, więc być może druga wystawa będzie okazalszą i większą. Tymczasem, wyrażając uznanie członkom komitetu, spieszę podzielić się z czytelnikami nową b. pocieszającą wiadomością: Przewodnik po Kamieńcu Podolskim, opracowany przez miejscowego archeologa i znawcę starożytności, p. A. Prusiewicza, znalazł nakładcę w osobie T-wa krajoznawczego w Warszawie i już się drukuje.

Wiadomość ta jest nader pocieszająca, gdyż dotąd każdy, kto chciał obejrzeć Kamieniec, musiał utrudzać z prośbą o przewodnictwo kogoś z mieszkańców Kamieńca, zabierając mu dużo czasu. Gdy przewodnik zostanie wydany—może pobudzi naszą młodzież artystyczną ze szkół pięknych w Krakowie i Warszawie do wycieczki w nasze strony i do odrysowania tych wietrzejących murów, starych grobowców i tablic pamiątkowych, których jeszcze pełno w Kamieńcu, które p. Prusiewicz opisał, ale nie odrysował, zaś żaden aparat fotograficzny w tych wązkich i ciemnych uliczkach nie może działać normalnie.

Selim Mirza.

Roztargnieni uczeni.

—)oo(—

O roztargnionych uczonych napisano już tyle, że zdawaćby się mogło, iż już wszelki dowcip wyczerpany, tymczasem Fryderyk Masson przy sposobności przyjęcia matematyka Henryka Poincaré do Akademii, podaje nowe przykłady. Tak naprzykład matka uczonego, gdy ten udawał się na studya do Austryi, obszyła mu jego portmonetkę małymi dzwoneczkami, aby jej gdzie nie zgubił, wiedziała bowiem, jaki jest roztargniony. Ten środek ostrożności nie zawiódł, natomiast jednak młody Poincaré, opuszczając Wiedeń, zapakował [illegible] do swego kuferka, zamiast koszuli nocnej.

Matematycy i astronomowie mają już odwieczne prawo na tego rodzaju roztargnienia, a z tego prawa korzystają w sposób bardzo wydatny.

Oto Newton miał zamiar oświadczyć się pannie, która później stała się jego żoną, palił fajkę, która jakoś nie chciała ciągnąć i sprawiała mu kłopot. To mu nie przeszkodziło, iż w nadmiernej czułości przyciągnął prawicę swej ukochanej do serca. Panienka, oczekując na poważne i ostateczne słowo z jego strony, pozwoliła na to, jakież jednak było gorzkie jej rozczarowanie, gdy spostrzegła, że zajęty swoją fajką [illegible] palcem [illegible].

Ampere jechał raz powozik dorożką, a zajęty swemi obliczeniami, malował na fartuchu skórzanym kredą cyfry za cyfrą.

Aleksander de Laborde, uczony adjutant króla Ludwika Filipa i członek Akademii umiejętności, był w kościele na ślubie. Po skończonej ceremonii, wychodząc razem z innymi, zapytał znajomego:

— Czy pójdziemy także razem na cmentarz?

Dopiero niedawno wydarzyło się jednemu ze znanych uczonych francuskich, iż brał udział w obiedzie, na który nie był wcale zaproszony, ponieważ pomylił się o piętro. [illegible]

Uczony J. J. Weiss, który za czasów drugiego cesarstwa był ministrem stanu dla sztuk pięknych, miał też nie mało przygód w tym względzie. [illegible]

Podobnie powiedział pewien senator do damy dworskiej, która mu się skarżyła, iż czuje się nieszczęśliwa, ponieważ nie posiada dzieci:

— A czy matka pani miała dzieci?

List do Redakcyi.

—o—

W sprawie nowej kooperatywy.

Wobec powstających w masie stowarzyszeń spożywczych i wyłaniającego się dążenia do stworzenia wspólnej kooperatywy, mogącej zaopatrywać stowarzyszenia w towary wprost ze źródeł, pozwól mi Szanowny Panie Redaktorze, w Twojem poczytnem piśmie postawić projekt utworzenia w kraju Południowo Zachodnim kooperatywy, mającej poniżej wyłożony cel.

Jeżeli projekt mój będzie dobry, nie wątpię, że znajdzie się grono ludzi wpływowych, którzy zdołają go wykonać.

W stowarzyszeniach spożywczych pracuje kategorya pracowników, mających ogromny wpływ na rozwój tych instytucyi. Są to tak zwani zarządzający sklepami (właściwiej starsi sklepowi). Zbiorowo przedstawiają oni ogromną siłę, każdy z nich posiada pewną sumę wiadomości handlowych i kaucyę, którą pracę swoją gwarantuje. Razem zespolone kaucye mogłyby stanowić silną i trwałą podstawę do zawiązania potężnej handlowej instytucyi, mającej na celu podniesienie i rozwinięcie pola ich pracy. Oddzielnie zaś ani nie dają dostatecznej swoim kapitalikiem gwarancyi, ani do pracy nad rozwojem stowarzyszeń spożywczych nie mają dostatecznych bodźców.

Utworzenie związku z tych pracowników, jako pomocniczej dla Stow. Spożywczych kooperatywy, zmieni odrazu stosunek ich do stowarzyszeń spożywczych, zmuszając ich dbać o rozwój wszystkich jako całości, gdzie praca jest stała i ciągła, bez względu na zmianę miejsca.

Kaucye tych pracowników, zamienione na udziały związku, zebranym kapitałem, przy wzajemnej odpowiedzialności, zabezpieczą w zupełności interesy stowarzyszeń spożywczych, a jednocześnie mogą być użyte na prowadzenie przedsiębiorstwa, mającego na celu zaopatrzenie stowarzyszeń spożywczych w towary z pierwszego źródła.

Kaucye znajdujące się w stowarzyszeniach spożywczych, jak powiedziałem wyżej, razem wzięte przedstawiają bardzo poważny kapitał, który rozdrobniony nie przynosi prawie żadnych korzyści obu stronom; gdy tymczasem razem jako kapitał związku, stanowić może siłę produkcyjną.

Że instytucya taka rozwinie się szybko i pomyślnie, wątpić nie należy, wzajemna zależność Związku i Stowarzyszeń spożywczych wytworzy wiele wspólnych korzyści, których wyliczać tutaj niepodobna, które jednak są bardzo widoczne. Wspólne korzyści bezwarunkowo przyczynią się bardzo do podniesienia obu tych instytucyi, a najważniejsze z nich: że stowarzyszenia wzamian za kilkusetrublowy kapitał obrotowy pozyskają swoją organizacyę, która, jako przedsiębiorstwo oparte na dużym i spoistym kapitale, pozyskać może wielkie zaufanie; zawiązać szeroko stosunki bezpośrednio z wytwórcami i dać kilkakrotnie większy kredyt od zebranych kaucyi. Jednocześnie instytucya taka stanie się szkołą zawodową, kształcącą w jednym kierunku swoich członków, kontrolującą ich czynności na zajmowanych kolejno posadach i dającą wzamian za uboczne zyski wiele trwałych korzyści w postaci ciągłości pracy, lepszego jej wynagrodzenia i zbiorowego zabezpieczania się na starość i od wypadków.

Projekty założenia hurtowych składów dla stowarzyszeń spożywczych już istnieją, a miejscami zostały wprowadzone już w życie. Zdaję mi się jednak, że projekt mój, choć nowy, łatwiej da się wykonać i odrazu dać może dodatnie rezultaty, ponieważ łatwiej stowarzyszeniom wydzielić kapitał obcy, za który już sama korzyść wzajemnej gwarancyi przedstawia się imponującą. Następnie odrazu powstanie znaczny kapitał, który, znajdując się pod opieką fachowców, zapewni powodzenie wszędzie, gdzie członek powstającej kooperacyi pracować będzie. Jednocześnie zamiast najemnika w stowarzyszeniach powstanie nowy typ działacza, mającego najwięcej szans i pobudek do pracy nad rozwojem stowarzyszeń spożywczych.

Postawienie tej ostatniej kwestyi prędzej czy później jest nieunikniona, boć trudno wyobrazić sobie społeczeństwo organizujące się w kooperatywy a wydzielające tych właśnie, którzy najczynniej pracują w kooperatywach.

Dla rozpatrzenia tego projektu zechce Szanowny Pan Redaktor udzielić miejsca na łamach swego poczytnego pisma.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze wyrazy szacunku i poważania.

F. Czarnocki.

NADESŁANE.

Spis osób biorących udział w kiermaszu T-wa Dobroczynności.

Proszeni jesteśmy o dopełnienie spisu osób uczestniczących w Kiermaszu a mianowicie:

Kiosk «Zakopiański». Gospodyni p. Komarnicka Marya. Uczestniczący czynnie: p. Bartoszewicka Marya, Baranowa Bolesława, Cyngutt Laura, Głuska Zofia, Szyllerówna Jadwiga; panowie: Pszanowski Michał, Rand Stanisław, Teleżyński Witold, Wabecki Adam, Wadzyński Józef, Wiesiołowski Krzysztof, Wiszniewski Zygmunt.

Kiosk «Szkoła i zabawa». Gospodyni pani Jaroszyńska Marya. Panna Zofia Potocka; panowie: Czerwiński Zygmunt, Hołyński, Lipkowski Karol, Miączyński Anatol, Michałowski Tomasz, Montrezor Adam, Podhorski Ignacy, Rohoziński Zygmunt, Zmigrodzcy Eustachy i Hieronim.

Kiosk «Owoce». Pani Podhajecka Marya; panna Niecielska Jadwiga.

Kiosk «Kawiarnia». P. Olgerd Zgierski-Strumiłło.

Kiosk «Szampan». Gospodyni hr. Klementyna Stadnicka. Uczestniczą czynnie: pani Klementyna Podhorska; panowie: Chotkiewicz Bolesław, Lewandowski Henryk, Mazaraki Tadeusz, hr. Mostowski Tadeusz i Rembieliński Wacław.

EDWARD SCHURÉ. 26)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Kryspus ukląkłszy ucałował ją ze czcią, poczem pochylił w poduszkę oblicze. Natenczas Hedonia oparła stopę na karku młodzieńca, a różowe jej paznogcie zostawiły tam ślady krwawe. Powstał, promieniejąc cały. Młodzieńcy zbliżyli się winszować, podczas gdy dwaj odprawieni z kwitkiem wielbiciele stanęli na uboczu, smutni, ale ulegli.

— I cóż mi powiesz, Ombricyuszu o moim obrządku? — zapytała patrycyuszka, przyzywając trybuna.

— Powiem, że noga ta jest arcydziełem świata i że podobną nie poszczycą się nawet władczynie Azyi. Pewnie żona Daryusza, której Aleksander widzieć nie chciał, by nie uledz jej wdziękom, równie pięknej nie miała. Na miejscu Aleksandra wziąłbym żonę Daryusza, lecz nie pozwoliłbym jej ujarzmić stopą mego karku. Nigdy bowiem żadna niewiasta nie narzuci mi w ten sposób swej władzy.

— Zali jesteś tego zupełnie pewien? —szepnęła ze słodką ironią córa Matella, chyląc głowę.

— Najzupełniej.

— Należeć zatem do naszego stowarzyszenia nie będziesz?

— Nader wielkim jest zaszczyt, który mi czynisz, — rzekł trybun. Wzrusza mię twa łaskawość; lubo czuję się jej niegodnym, niemniej, niech ci będą za to dzięki. Żegnam cię i uchylam czoła przed najpiękniejszą i najpotężniejszą z rzymianek.

I na pożegnanie wyciągnął dłonie i uchylił głowę. Odszedł następnie, nie żegnając nikogo z młodzieży. Skoro uczynił już może z dziesięć kroków, usłyszał goniący go przenikliwy głos Hedonii:

— „Strzeż się bicza Izydy!“

Nie spojrzał wstecz i nie odpowiedział, atoli zgromadzenie całe przyjęło te wyrazy wybuchem homerycznego śmiechu. Uwalniał oto obecnych od ciężaru obelżywej dumy, którą trybun potrafił ich przytłoczyć. Ten śmiech szyderczy czynił odwrót jego podobnym do porażki.

* * *

Zaledwie wyszedłszy z owych sal zalanych potokiem blasku, trybun, grek i aktorka, znaleźli się na ciemnych ulicach miasta. Ombricyusz pożegnał Simiasza, chcąc udać się do swego mieszkania poza murami miejskimi.

— I jakże ci się podobała królowa Pompei?—rzekł Epikurejczyk.

Trybun spochmurniawszy mocno, milczał chwilę, potem rzucił cicho:

— Ona jest mocna, lecz jam od niej mocniejszy.

— Kto to wie? Wiedzą o tem tylko tam wysoko rzekł grek, wyciągając ręce ku niebu.

Spadająca gwiazda przecięła w owej chwili sierpniowe niebo, wężem złocistym o płomiennej głowie. Trzej przechodnie widzieli jak jaśniała i zagasła.

— Wierzysz zatem w bogi? Zazwyczaj wszelako twierdzisz, że nie istnieją wcale, — rzekła Myrrhina do kochanka.

— Wierzę w twą krasę!—odrzekł Simiasz, zasłaniając swym płaszczem przeziębłą towarzyszkę.

I nagle dźwięczny śmiech tancerki podniósł się, pod boby wytryskowi fontanny i spadł srebrzystą tonów kaskadą w ciszę nocną ulic Pompei.

ROZDZIAŁ XII.

Mistrz i uczeń.

Tym razem złą noc spędził Obricyusz na twardem łożu zmarłego wuja, weterana. Przebiegła patrycyuszka potrafiła wszczepić weń takie uczucia, których nie umiał rozplątać na razie, a które sprawiały mu ból dotkliwy. Dla koła niewolniczych hedończyków nic prócz pogardy nie uczuwał, lecz Hedonia sama natchnęła go wręcz innemi uczuciami. Jej czar, bogactwo, potęga wskrzesiły w nim dawne pragnienia. Zresztą prócz mocy zewnętrznych wdzięków i darów umysłu, odznaczała się urokiem całkiem odrębnym: tajemnicą zła, które w niej przebywało. Jej ciało wspaniałe zdawało się być tego zła przybytkiem niebezpiecznym; zdawało się, że umysł jej posiadał tego zła wiedzę, a dusza — wiarę. Z namysłem i okrucieństwem pobudziła ona zmysły trybuna, aby go w końcu przeszyć grotem krwawej ironii. Złośliwe i wyrachowane szyderstwa Kryspa znosił niecierpliwie, lecz słowa ostatnie patrycyuszki: „Strzeż się bicza Izydy!“ były dlań strzałą partyjską, tkwiącą w żywem ciele strzałą zatrutą.

Z tem wszystkiem, mówił do siebie, ma ona prawdopodobnie słuszność! Ów kult Izydy i osobliwa owa nauka miałyżby być niczem innem, jak spiskiem, uknutym przez ambicyę Helwidyusza i Memnonesa? Szuka się zwolenników dlatego, by zdobyć powolne narzędzia. Jako przynęty — używają wieszczki. Miałżebym stać się ofiarą ich oszustwa? A jednak trudno mu było przypuścić, aby Alcyonea była ich wspólniczką. Atoli jeśli nią nie jest, dlaczegoż tedy spełnia ich wolę, ulega i poddaje się ich obrządkom, ich chytremu zwlekaniu? Wątpliwości te ledwie zrodzone, wzrosły niepomiernie, za niemi zaś wezbranym potokiem polały się myśli kuszące. Niebezpieczna owa czarodziejka, która tak biegłą ręką umiała prowadzić unoszący ją rydwan pragnień i ambicyi, poczęła i na nim władzę swą wywierać. Zaliż Hedonia nie panowała nad najrozleglejszem z mocarstw? A teraz od niego już zależało przedostać się doń za jej pomocą I dlaczegoż ma państwa tego się wyrzekać? Zali niepewne obietnice kapłana Izydy wynagrodzić go potrafią? Zaprawdę, uczynić to mogła tylko Alcyonea: ale czyliż ona była szczerą? Jako mąż czynu, Ombricyusz żywił wstręt do wszelkiej niepewności. Aby więc wyjść z tego koła bolesnych zwątpień, postanowił żądać u Memnonesa natychmiastowej zgody na zaślubienie wieszczki, nie czekając podróży eleuzyjskiej. Lecz ku temu trzeba mu było zezwolenia Alcyonei. Po przetrząśnięciu tedy w swej wyobraźni przeróżnych sposobów otrzymania za pośrednictwem Helwidyi tajemnej schadzki z Alcyoneą, poprzestał na tem, że złoży jej upominek zaręczynowy.

* * *

Ciepły, jesienny poranek perłowemi barwy ustrajał błonia. Ombricyusz minąwszy bramę Sarno, zdążał ku miastu dla swego sprawunku. Naprzód wypadło mu minąć wązkie, handlowe uliczki. Pod grubemi płótnami rozciągniętemi dla osłony przed słońcem, roiła się pstra ciżba niewolników. Przed otwartemi wystawami sklepów tłoczyły się gromady pastuchów wiejskich ze swemi kozami i baranami, w pomieszaniu z kłótliwymi wyzwoleńcami i gadatliwemi dziewkami służebnemi. Wszystko tu wymownie świadczyło o dostatku i miękkich obyczajach. Co chwila stopa potykała się o stosy dyń, pomarańcz i melonów. Zapach młodych win „fermentujących w amforach z wypalanej gliny, łączył się z wonią potraw smażonych w żelaznych, przewoźnych piecykach. Na okapach widniały wszędy, gałęzie lauru, dębu lub girlandy z zieleni. Poczem trybun dosięgnął dzielnicy robotniczej, mniej tłumnej, lecz również pełnej wrzawy. Tam słychać było toczenie się foluszy bielących togi, ich warkot i bicie o warsztaty; — tu i owdzie zgrzytały skalne złomy kamieniarzy, jęczały rylce rytowników. Brzękowi monet w skrzynkach wekslarzy wtórowało gwałtowne uderzanie młotów, którymi posługiwali się fabrykanci bronzowych wyrobów. Ombricyusz zatrzymał się nakoniec przed sklepem, na którego wystawie rósł las cały malutkich figurek ze słoniowej kości. Na straży tego bogactwa siedział młody chłopak.

Gdzie jest pan twój?—zapytał trybun.

Chłopak otworzył drzwi i powiódł przybysza do wnętrza sklepu. Ujrzał tam greka z wysp, o twarzy spłaszczonej, pracującego nad przepiłowaniem kła słoniowego.

— Wskaż mi najpiękniejszą, jaką masz, szkatułkę.

— Prezent ślubny? — pytał snycerz, patrząc złośliwie.

— Zgadłeś?

— Zatem pokażę ci coś zachwycającego.

I z szafki, umieszczonej w murze, wydobył artysta prześliczną szkatułkę słoniową. Po bokach jej w wypukłej rzeźbie szły dokoła grupy swawolnych amorków. Na pokrywce spoczywała półleżąca Wenus, przeglądająca się w zwierciadle.

Po umówieniu się o cenę, Ombricysz zapłacił należność srebrnemi sestercyami, przyniesionemi w skórzanej sakiewce. Udał się następnie do złotnika i nabył naszyjnik z bladego koralu, klamry ze srebra i kilka kamei z onyksu, i wszystko to umieścił w szkatułce. Obarczony tym małym skarbem, udał się następnie do dzielnicy bogaczów. Tam widziało się tylko eleganckich wyzwoleńców i niewolników o przeróżnych barwach, o skórze błyszczącej i giętkich kształtach. Były tu również sklepy, lecz o wytworniejszych pozorach, były wystawy nowych tkanin, gaz przezroczych, broni i kobierców, przy których przystawali mężczyźni w togach i niewiasty w powłóczystych stolach. Na rogach ulic wytryskały małe fontanny, a jasna ich woda spływała do wyżłobień i śladów kół, między chodniki z czerwonej cegły i bruki ulic, złożone z białych kamyków. Po przez kraty bronzowe przeglądały bogate wnętrza domów, kolumny malowane, białe posągi, zacienione ogrody. A wszędy, u progów marmurowych widniało mozajkowane, gościnne pozdrowienie: Salve! zapraszające przechodnia do wnętrza.

Ombricyusz liczył, że zastanie Helwidyę, która widywała się co dnia z kapłanką, i zwierzy się jej ze swych zamiarów. Obchodząc tedy dom Helwidysza, ujrzał małe drzwiczki od „xylos“ na wpół otwarte. Zapewne dziewczyna służebna z gynaeceum zapomniała je zamknąć. Trybun popchnął drzwi i wszedł do prywatnego ogrodu dekuryona, atoli na widok Alcyonei, stojącej w altance z winnej latorośli, zadrżał i cofnął się. Dziewczę stało przed przyrządem tkackim, złożonym z dwóch kulumienek z drzewa cytrynowego. Ruchoma ścianka poprzeczna zawierała nici naciągnięte pionowo. Dziewczę trzymało czółenko z kości słoniowej i gotowiło się przewlec je przez pasmo, kładąc czółenko na poziomej deseczce krosienek. Trybun widział Alcyoneę tylko z pleców, lecz poznał ją po smukłych zarysach postaci, rysującej się pod fałdami peplum, po perłowej bieli szyi i po ciemnozłocistych kędziorach, skręconych sposobem greckim w jeden zwój. Delikatny jakiś promień słońca, przeciskając się przez kratę obrosłą winem, zapalał blaski w tych prześlicznych włosach. Stąpając lekkimi kroki po cienkim piasku, trybun okrążył gaik i stanął nagle przed Alcyoneą.

Dziewczę uroniło czółenko, cofnęło się o krok wstecz i krzyknęło:

— Tyżeś to? Tu?

Ombricyusz wyciągnął ku niej z ruchem błagalnym ręce:

— Przebacz! Szukałem właśnie Helwidyi, kiedy cię spostrzegłem. Zaś ujrzawszy cię, nabrałem odwagi, bo oto pragnę z tobą pomówić. Prócz tego... przynoszę ci mój dar narzeczonego...

— Dar narzeczonego? — zapytała wieszczka, utkwiwszy w trybuna rozmarzone źrenice, gdzie poczynała błyskać łagodna ciekawość.

— Oto jest—rzekł Ombricyusz, kładąc szkatułkę z kości słoniowej na okrągłym stoliczku z jaspisu zielonego, wspartym na trzech nóżkach gryfa i stojącym obok ławki marmurowej.

(C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.



Filja Kijowska: Kreszczatik 12, Telefon 1215.

POLECA:

Farby olejne, emaliowe i suche.

Lakiery olejne i spirytusowe.

Pokosty.

Mastyka do podłóg.

Uprzywilejowane farby, pokosty i lakiery metalizowane wyrabiane **wyłącznie** w fabrykach **T-wa.**

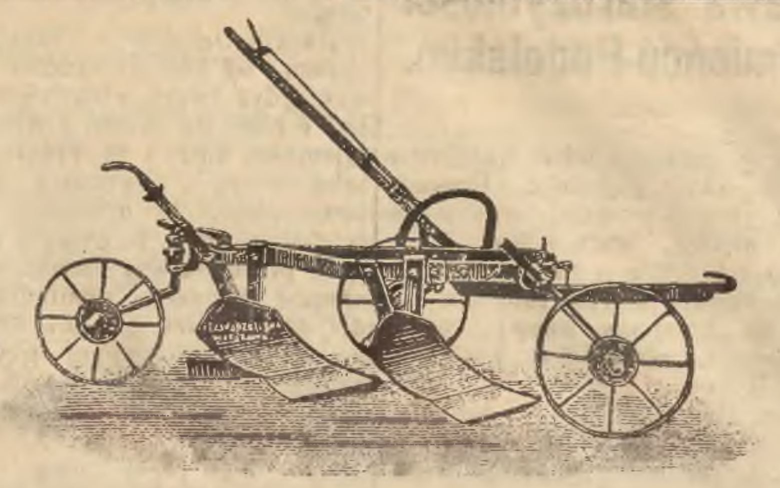
„-10850—2 **CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE.**

JEDYNE POLSKIE T-wo UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE I OD WYPADKÓW „PRZEZORNOŚĆ" „ЗАБОТЛИВОСТЬ" (ZAŁOŻONE w 1892) UBEZPIECZENIA KAPITAŁÓW POŚMIERTNYCH, NA DOŻYCIE, POSAGÓW, RENT I T. P. TANIE TARYFY - DOGODNE WARUNKI UBEZPIECZENIA POCZYNAJĄC OD 100 RUB. UBEZPIECZ. KAPITAŁU PRZESZŁO 5.000.000 RUB. KAPITAŁU ZAKŁAD. I REZERW. KIJOWSKA REPREZENTACJA GŁÓWNA KIJÓW, ANNIENKOWSKA (LUTERAŃSKA) № 1 TELEFON № 1900

12—920—12

Na letnisko albo sanatoryum

wybornie nadająca się posiadłość w Karpatach w Galicyi Wschodniej, w pięknej, zacisznej okolicy, między miasteczkami **Kosowem i Kutami, 12 kilometrów od kolei, jest zaraz do sprzedania. Obszar gruntów 39 hek. 23 a., w czem 8 hek. 41 a. lasu, obszerne budynki mieszkalne i gospodarcze w doskonałym stanie;** gospodarstwo rolne, warzywne i sadownicze w wysokiej kulturze. Bliższej informacyi udzieli rejent w Jarosławiu, w Galicyi. 6—10730—3



PŁUGI

fabryki „Jana Zawadzkiego i S-ka" w Warszawie i wszelkie maszyny i narzędzia rolnicze i mleczarskie

POLECA: 10912—2

DOM HANDLOWY

„S. Orłowski i Inżynier Warchałowski"

Kijów, Kreszczatik 25. Telef. 914.



TOWARZYSTWO AKCYJNE

„Wł. A. Doliński"

Składy: ul. Funduklejowska Nr 5

POLECA:

PŁUGI i SIEWNIKI fabryki Rud. Sacka w Plagwitz.

Lokomobile i młocarnie parowe fabr. Ruston, Proctor i S-ka w Lincoln., 323 pierwsz. nagród.

Przy ogromnej produkcyi minimalna strata ziarna.

Oczyszczanie bez współzawodnictwa.

Płługi parowe i młocarnie fabr. amerykańsk. Gaar, Scott i S-ka dające do **6000** pudów ziarna dziennie

Kasy ogniotrwałe.

Narzędzia własnej fabryki.

„—10917—2

Korkową izolacyę,

kompletne urządzenie izolacyjnych robót w cukrowniach, gorzelniach, młynach i t. d. po cenach fabrycznych

Towarzystwa Akcyjnego Odeskiej Izolacyjnej Fabryki ED ARPS i S-ka

poleca przedstawiciel

Emil Szprung

Biuro — Kreszczatik 36. Telefon 922.

„—10882—2

CERAMIK

gruntownie obeznany z fabrykacyą cegły i wyrobów ogniotrwałych, szamotowych i dinasowych do najwyższych temperatur przeznaczonych, fabrykacyą cegły licowej, czyli frontowej, terrakotowych ornamentów budowlanych dachówek, kafli berlińskich i majolikowych, fabrykacyą glazur wszelkiego gatunku, budową pieców własnego systemu: pierścieniowych, peryodycznych, muflowych, przeznaczonych do wypalania powyższych towarów, jak również dokładnie obeznany z samem wypalaniem tychże wyrobów w piecach rusztowych, pierścieniowych i gazowych, budową parowych fabryk ceramicznych i wszelkiemi urządzeniami fabrycznemi, robotami wiertniczemi etc., mający kilkunastoletnią praktykę w pierwszorzędnych ceramicznych fabrykach zagranicznych i krajowych, z których parę sam budował i na stanowiskach dyrektora fabryki takowemi zarządzał, poszukuje w Królestwie Polskiem, Rosyi lub Austryi miejsca.

Dyrektora technicznego

do samodzielnego zarządu fabryką ogniotrwałych lub powyżej wymienionych wyrobów albo też pokładów kaolinowych i glin plastycznych, ogniotrwałych lub innych, oraz kapitałów do stworzenia nowego ceramicznego interesu. Poszukujący jest Polakiem, włada prócz ojczystego, językami niemieckim i rosyjskim, może przedstawić kilkanaście świadectw z pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych fabryk i powołać się na bardzo poważne referencye. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod „N. R." do Biura ogłoszeń „Reklama" w Kijowie, Kreszczatik 41. 6—10880—4

Obwieszczenie

Petersb. Stoleczn. SALI LICYTACYJNEJ

Na żądanie właścicieli przywiezione zostały dla sprzedaży doraźnej

Kijów 27. Kreszczatik 27.

WSPANIAŁE MEBLE

Do bawialni z drzewa różanego z porcelaną w stylu Ludwika XVI; z mahoniu z bronzami i inkrust. **„Empire"**, **„Bergère"**. Garnitur z brzozy korelsk. i 3 garnitury **„Fantaisie"**. Meble do jadalni dębowe, rzeźbione. **„Renaissance"** i z mahoniu naturalnego **„Marquetrie"**. Meble gabinetowe z mahoniu, dębowe rzeźbione i angielskie, kryte skórą bawolą. Meble do przedpokoju dębowe, rzeźbione. Szafy dębowe, rzeźbione **„Renaissance"**. Szafy i dwie kolumny z drzewa różanego z porcelaną. Dwa biurka **„Marquetrie"**. Duża szafa **„Nefryd"**. Lustra z ramami złoconemi. Stoły, stoliki do kart **„Marquetrie"** i inne.

KOLEKCYA BRONZÓW

świeczniki, kandelabry ścienne, pająki, zegary, posągi, biusty i t. p. w stylu **„Empire"**, **„Louis XVI"**, **„Clodion"** i innych.

PORCELANA

wazy, lustra, zegary, figury, grupy, talerzyki, filiżanki, kronsztyny: sewrskie, saskie, wiedeńskie i inne.

70 OBRAZÓW

starej i nowej szkoły: akwarele, sztychy i rzeczy emaliowane.

Koronki „Bruselle" i „Espagne"

Ceny nadzwyczaj nizkie.

RZADKA OKAZYA

27 Kreszczatik (bel etage) 27.

Kanalizacya — wodociągi

w mieście i na **prowincyi**, dworach i pałacach kąpiele, natryski, hydrauty pożarne, sanitarne przyrządy, ulepszenia i przeróbki egzystujących urządzeń, reperacye oraz **drenaż, wentylacye, centralne ogrzewanie** i t. p. roboty hydrauliczne **WYKONYWA:**

Firma Z. KOZŁOWSKI, egzystująca od r. 1900

„—10399—8 **w WARSZAWIE.**

Biuro **Wiejska Nr 18**, telef. 46,02. Warsztaty mech. i kantor, Książęca 5, tel. 68,48.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i zachowuje je przez używanie **PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH Dra CAUVIN'A** (PARYZKICH) Do nabycia we wszystkich większych aptekach, a w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147.

10—1037—8

Rządca również Gorzelany

z 22 letnią praktyką i poważnemi rekomendacyami poszukuje odpowiedniej posady. Karawajowska 35 m. 4. 7—10896—4

Dzierżawa

650 morgów płodozm., budynki kompletne. Cena przystępna. Wiadomość: Hotel Rossya, m. 86 od 9 — 11 godziny. 3—10911—3

Bona polka poszukuje miejsca do małych dzieci może szyć, ma świadectwa. Oferty „Adm. Dzien." dla A. K. P. 2—10933—1

Agronom

3-10939-2

skończony, posiad. chlub. świad. i rekomen. przyjmie zarząd majątkiem na kawalera lub z ordyn. za skrom. wynagrodz. poste restante. Kijów, dla Witolda Gorczyńskiego.

Kupię majątek

niewielki pożądany jest w kraju północno lub południowo-zachodnim w jednym kawałku z dobrą, ładnie położoną sadybą, nie dalej jak 36 godz. jazdy od Petersburga i 1½ od kol. żelaznej. Do długu bankowego dopłacę około 25-ciu tysięcy. Listownie: Petersburg, ul. Piesocznaja Nr. 9, G. K. 5—10938—2

Rutynowany korespondent

w językach niemieck. franc. polskim, urzędnik banku, specyalista branży agenturowo-komisowej, przyjmie wieczorne zajęcie. Zgłoszenia: Labor — „Dziennik Kijowski." 3—10946—2

Syndykat rolniczy w Płoskirowie

Posiada na składzie obfity zapas: **sieczkarni, buraczarek, wialni, sortowników, przyborów mleczarskich i in.** potrzeb gospodarstwa wiejskiego.

„—10219—6 Poleca na sezon wiosenny:

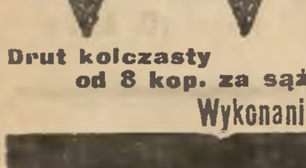
siewniki kombinowane i zwyczajne Melichara, Hofhera & Schrantz'a, Vielwerth'a & Dediny, Elworthy i in.; **pługi, kultywatory, brony** i inne narzędzia rolnicze z renomowanych fabryk krajowych i zagranicznych; **superfosfaty, saletrę chilijską, gips i in. nawozy sztuczne; nasiona zbóż jarych, roślin pastewnych i ogrodowych.**

Uprasza o łask. wczesne zamówienia szczególniej na siewniki kombinowane i nawozy sztuczne.

Kijowska Fabryka Siatek metalowych S. M. WAJNTROB

Kijów, róg Żylańskiej i Małej Wasilkowskiej 6/55, telef. 1027.

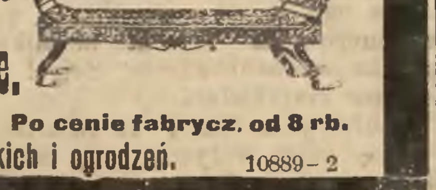
Wyrób wszelkiego rodzaju siatek i sit metalowych **przeznaczonych wyłącznie dla cukrowni, gorzelni, młynów** i innych zakładów przemysłowych. **Sita do wirówek,** podkładka, **Pasy druciane dla elewatorów.**



Plecionki maszynowe

Sztyfty ocynkowane.

Hygien. ameryk. łóżka skład.



Drut kolczasty od 8 kop. za sążeń. **Po cenie fabrycz. od 8 rb.**

Wykonanie artystyczne robót ślusarskich i ogrodzeń. 10889—2

Salon de Modes

Robes, jupes, blouses et manteaux.

M-me Szaniawska

Prorezna 15.

10792—4

Magazyn Obuwia

Towarzystwa „—10723—6

M. Tabęcki

Dawniej **W. BOURK**

Kreszczatik № 37

od 12 b. m. naznacza na krótki czas tradycyjną, **roczną, tanią sprzedaż** damskiego, męskiego i dziecinnego **obuwia**.

ZATWIERDZONE PRZEZ WŁADZE KIJOWSKIE BIURO

dochodzenia pretensyi do kolei żelaznych

zał. przez U. Charytonienko.

Oddziały: pretensyjno-taryfowy i prawny. Nadpłaty, opóźnienia, zagubienia bagażu, poszkodow., dymisye i t. p. Prowadz. spraw sądow. redagow. skarg. Kupno frachtów aktów. Kijów, M. Żytomierska 15. 100—10614—7

Księgarnia KAROLA SZEPE, Mikołajowska 9.

poleca otrzymane na główny skład dzieło

Fr. Rawity-Gawrońskiego

BOHDAN CHMIELNICKI

2 tomy rb. 6 — tom II 1909 rb. 3. 10872—3

Jedyny skład fabryczny i wyłączna sprzedaż

Mebli Wiedeńskich

wyrobu pierwszorzędnej uprzywilejowanej fabryki



Bracia Thonet

w MAGAZYNIE 6-10240-5

J. Kimajera

Mikołajowska 13.

Ceny katalogowe.



POWOZY

gotowe, na obstalunek oraz wszelkie reperacye **po cenach umiarkowanych.** **S. Czabanienko**

Aleksandrowska Nr 33, obok Muzeum miejskiego. „-10736-8

Stadnina.

Klacze, młodzieży sztuk 30, kl. ang. **Beatrice** stadniny L. Grabowskiego, remanent martwy **do sprzedania**. Stary-Konstantynów gub. wołyńskiej Semerenki. Skrzynka pocztowa 64. Zarząd majątku. 9—10801—1

Majątek ziemski

w Królestwie do sprzedania, wygodny dom mieszkalny, wspaniały park starodrzewny, gospodarstwo rybne, stałe dochody, szacunek 25 tys. rubli. Wiadomość ul. Prozorowska № 25. 5—10666-1

Kolosalny wybór SIEWNIKÓW pat. Fr. Melichara

tylko u reprezentanta upełnomocnionego.

A. Prokupek w Kijowie,

10—10267—7 **ulica Bezakowska Nr 3.**

W składzie kijowskim znajdują się na sprzedaż: łyżeczkowe **Siewniki uniwersalne** proste 24, 22, 20, 18, 16, 13 i 11 — rzęd. 100 m/m i **Kombinowane** zbożowe **Uniwersalne** — motylkowe 17-to i 21 — rzęd przydatne do siania **buraków** lub **wszelkich** innych nasion, jednocześnie z nawozami sztucznymi — **Rzędami w jednym szeregu radełek**, odległych o 5 cali. **Kombinowane** do buraków, motylkowe 7-mio rzędowe na 7 werszków. Przyjmują się obstalunki na siewniki innych typów i rozmiarów. **Sieczkarnie** zagraniczne zupełnie **bezpieczne** poraz drugi nagrodzone. Próby z niemi odbywają się w mym składzie. Proszę przekonać się. **Kosiarki, żniwiarki i grabie** ameryk. **„PLANO". Kieraty i separatory. Ceny i warunki dogodne.** Dostawa na czas.



DLA UNIKNIĘCIA

nieporozumień i nieprzyjemności, mogacych wyniknąć przy zaocznem wysyłaniu towarów, i by dowieść nasze sumienne wypełnianie obstalunków i doborowy gatunek naszych towarów, wysyłamy każdemu pełną kolekcyę prób naszych najnowszych męskich materyałów na kostyumy 10—10536—5

ZUPEŁNIE DARMO!

Zamówienia prosimy adresować: Fabryka wełnianych wyrobów **T-wo „JAKOR", Łódź.**

Handlowe Pośrednictwo

Kazimierza Lipińskiego

Przyjmuje zlecenia i przedstawicielstwa różnych firm na kupno-sprzedaż towarów, materyałów i produktów gospodarstwa wiejskiego.

Kupno-sprzedaż, parcelacya i wydzierżawianie majątków, domów, willi, fabryk, młynów i t. d. Lokata kapitałów pod zastaw nieruchomości.

Kijów, Kreszczatik 45 m. 13. Telefonu Nr 1562. „-10591-9

ZARZĄD KIJOWSKIEGO TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY

10—10324—9 **ROLNIKÓW i LEŚNIKÓW**

z wyższem i średniem wykształceniem

rekomenduje na posady: Administratorów, Rządców, Ekonomów, Nadleśnych i Leśniczych, Członków Towarzystwa tak ze specyalnem agronomicznem wykształceniem jak i renomowanych praktyków. Biuro Zarządu, Kijów, Kreszczatik № 25, lokal kijowskiego Towarzystwa rolniczego. Telefon № 818.

Poszukuję dzierżawy

na Podolu do 500 dzies.

Przyjąć mogę zarząd majątkami

lub kontrolę dóbr dzierżawnych. Bardzo poważne rekomendacye i stosunki. Zastosuję rachunkowość podwójną. Ułatwiam realizowanie nieruchomości i wszelkie kwestye finansowe. Na ubezpieczenie czynności mogę złożyć poważną kaucyę. Listownie: Redakcya Dziennika Kijowskiego „Polakowi". 15—10697—10

Do sprzedania dwa majątki

na Podolu, blizko kolei, 600 dz. z piękną rezydencyą i 360 dz. z dobrym domem i budynkami. Pocztowa skrzynka 262. 10—10903—5

Dom drewniany

obłożony cegłą z oficyną, ziemi z ogrodem 448 kw. sąż. w centrum miasta do sprzedania za 25 tysięcy, dopłacić 15 tys. Wiadomość: Kudriawski zaułek domu № 6 m. 5. 3—10963—1

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

Karpińskiej

poleca: nauczycieli, nauczycielki, bony. Sprowadza cudzoziemki. Warszawa, ul. Moniuszki Nr 7, tel. 120-82. 12—1036—8

Potrzebny wspólnik lub wspólniczka do mleczarskiego i hodowlanego interesu. Kapitału od 3000 do 5000 rb. Pożądany i udział w pracy wspólnika. Wiad. w administr. „Dzien. Kijowsk." „-10998-1

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.